ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 36 A Rok XIV

WARSZAWA
NIEDZIELA
5 lutego
1939 R.

Cena 10 Gr.
W

„REWOLUCJA JEST GWIAZDĄ JUDY".

Graetz.

O 1 miliard może wzrosnąć
obieg pieniężny w Polsce
Doniosłe zmiany statutu Banku Polskiego

Rada Banku Polskiego uchwaliła szereg ważnych zmian w statucie **Banku,** które będą przedstawione walnemu zebraniu akcjonariuszów dnia 13 lutego r. b.

Uchwała Rady Banku — będąca wyrazem **dążenia do uporządkowania rynku pieniężnego — pozostaje w ścisłym związku z konsekwentnymi wysiłkami rządu w kierunku zlikwidowania procesów kryzysowych i pokryzysowych. dostosowania działalności instytucyj finansowych do obecnej rozwojowej tendencji gospodarczej w Polsce oraz wzmocnienia zaufania do struktury aparatu kredytowego.**

POKRYCIE EMISJI BANKNOTÓW

Stosownie do komunikatu Banku z października r. ub. jedną z zamierzonyc hzmian statutu jest **zmiana, dotycząca zasady pokrycia emisji banknotów.**

W poszukiwaniu dróg rozwiązania tego zagadnienia w płaszczyźnie interesów gospodarki polskiej, władze Banku uznały za najbardziej odpowiednie oparcie się na systemie, utrwalonym i cieszącym się zaufaniem w takich krajach, jak Anglia, Finlandia, Norwegia i Szwecja.

Wspomniany system polega na tym, że **BANK CENTRALNY MA OBOWIĄZEK UTRZYMYWANIA ZAPASÓW ZŁOTA W STOSUNKU ŚCIŚLE OKREŚLONYM DO TEJ KWOTY OBIEGU I NATYCHMIAST PŁATNYCH ZOBOWIĄZAŃ, KTÓRA PRZEKRACZA USTALONY STATUTEM KONTYNGENT T. ZW. EMISJI FIDUCJARNEJ.**

POKRYCIE 40 PROC.

W myśl tych założeń projektowane zmiany statutu Banku Polskiego wprowadzają zasadę, że Bank obowiązany jest **ZAMIAST DOTYCHCZASOWEGO POKRYCIA W WYSOKOŚCI 30 PROCENT — POSIADAĆ ZAPAS ZŁOTA W STOSUNKU, ODPOWIADAJĄCYM PRZYNAJMNIEJ 40 PROC. SUMY, O JAKĄ OBIEG BILETÓW BANKOWYCH ŁĄCZNIE ZE STANEM NATYCHMIAST PŁATNYCH ZOBOWIĄZAŃ PRZEKRACZAĆ BĘDZIE KWOTĘ 800 MILN. ZŁ.**

Wymienioną kwotę emisji fiducjarnej Rada Banku może za zgodą ministra skarbu podwyższać, w zależności od sytuacji rynku pieniężnego, jednak NAJWYŻEJ DO 1.200 MILN. ZŁ.

WYMIENIALNOŚĆ BANKNOTÓW

Równocześnie z wyżej omówioną zmianą uwidoczniła się potrzeba uzgodnienia postanowień art. 47, normujących wymienialność banknotów, ze stanem faktycznym.

Projektowana modyfikacja statutu w tym punkcie zachowuje nadal dotychczasową zasadę, że **bank będzie miał w przyszłości obowiązek wymiany swych biletów na złoto.**

Do czasu wejścia w życie tej zasady bank będzie wymieniał bilety bankowe na czeki zagraniczne według kursów giełdy pieniężnej w Warszawie z zachowaniem postanowień ustawy monetarnej i przepisów dewizowych.

KONSOLIDACJA KREDYTÓW

Spośród dalszych zmian wymienić należy projekt, dotyczący **uporządkowania i konsolidacji niektórych kredytów, udzielonych przez bank.** W latach 1931—1938 bank udzielał kredytów krótkoterminowych na cele, związane częściowo z akcją pomocy rolnictwu, a częściowo z finansowaniem przez BGK i PBR niektórych inwestycyj. Rozmiary wykorzystania tych kredytów w banku przez instytucje podawcze podlegały w poszczególnych latach dość znacznym wachaniom, zależnym od stopnia płynności rynku pieniężnego. **Obecnie zamierzona jest konsolidacja zobowiązań z tytułu tych kredytów, wskutek czego próbowana jest ich zamiana na oprocentowany i amortyzacyjny dług skarbu państwa.**

TYLKO DO 300 MILN. ZŁ.

Ponieważ zamiana ta spowoduje **poważne zmniejszenie portfelu wekslowego** (o sumę, jaka zostanie przeniesiona na rachunek długu skarbu państwa), będą również zmienione postanowienia, określające **granice niektórych operacyj banku w zależności od stanu portfelu wekslowego przez zastąpienie dotychczasowych norm procentowych cyframi absolutnymi.**

W myśl projektu bank będzie mógł udzielać pożyczek na zastaw papierów wartościowych do wysokości 300 miln. zł.

Ulega również zmianie dotychczasowy art. 60 o dyskontowaniu krótkoterminowych papierów wartościowych w stosunku do stanu portfelu wekslowego. Artykuł ten, na mocy którego bank dyskontuje bilety skarbowe, został by zmieniony w tym kierunku, że zamiast dotychczasowej normy procentowej, określającej plafon dyskonta biletów skarbowych w stosunku procentowym do stanu portfelu wekslowego, **wprowadza się nieprzekraczalną granicę cyfrowa skupu biletów skarbowych — 400 miln. zł.**

Równocześnie rada proponuje podwyższenie dotychczasowej granicy, do której bank miał prawo nabywać na własny rachunek papiery procentowe, notowane na giełdach krajowych, ze 150 do 200 miln. zł.

TERMIN PRZYWILEJU EMISYJNEGO

Spośród **innych** zmian proponuje się, aby **dyskontowane** weksle, zabezpieczone rejestrowym zastawem rolniczym, oraz weksle, wynikające z udzielonych przez instytucje kredytowe zaliczkowych kredytów na sprzedaż płodów rolnych, mogły być 9-miesięczne. Również 9-miesięczne mogły by być weksle, pochodzące z kredytów sezonowych, zaciągniętych przez przedsiębiorstwa tych związanych z rolnictwem gałęzi przemysłu, które ustali rada banku.

Na mocy porozumienia z ministrem skarbu **termin przywileju emisyjnego ma być przesunięty do 31 grudnia 1954 r.** Równocześnie **podwyższona** zostanie granica bezprocentowego kredytu dla skarbu państwa ze 100 do 150 miln. zł.

1 GŁOS PRZY 10 AKCJACH

Spośród zmian, dotyczących praw akcjonariuszów, wymienić przede wszystkim należy zmiany art. 5, 17 i 18.

Stosownie do obecnego brzmienia statutu **prawo jednego głosu na walnym zebraniu daje każde 25 akcyj, przy czym maksymalna ilość głosów jest osiągana przy posiadaniu 12.500 sztuk akcyj.**

Według omawianego projektu **prawo jednego głosu dawało by 10 akcyj, zaś maksimum ilości głosów będzie osiągane przy posiadaniu 10.000 sztuk.**

PODZIAŁ ZYSKÓW

Następna projektowana zmiana w tym dziale dotyczy zasad podziału zysku (art. 75). Dotychczas istniała zasada, że udział skarbu państwa w zyskach banku rozpoczyna się po wypłaceniu 8 proc. dywidendy.

W myśl projektowanych zmian **skarb państwa brałby udział w zyskach po wydzieleniu 6 proc. dywidendy.**

Władze banku są przekonane, że dochód z akcji banku będzie w przyszłości mógł wynosić — podobnie jak ostatnio — nie mniej niż 8 zł. od akcji 100-złotowej. Wyrazem tej intencji władz banku jest nowoprojektowany w tym artykule przepis, na mocy którego istnieje **możność utworzenia rezerwy na wypłatę dywidendy,** oraz nowe postanowienie, dotyczące funduszu zapasowego.

REDUKCJA FUNDUSZU ZAPASOWEGO

Fundusz zapasowy uległby obniżeniu o straty, wynikłe na lokacie tegoż funduszu do dnia 31 grudnia 1938 r. w związku ze spadkiem kursu funta i dolara oraz konwersją niektórych papierów wartościowych. Straty te będą całkowicie umorzone przez **redukcję funduszu zapasowego z 89 do 75 milj. zł.,** a wobec tej zmiany dochód z lokaty funduszu, wynoszący rocznie ponad 4 miln. zł., przeznaczany — jak to wynika ze sprawozdań banku — na pokrycie strat na lokacie funduszu, będzie mógł być w przyszłości zarachowany jako zysk banku i wraz z innymi zyskami podzielony pomiędzy akcjonariuszów.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

Jeżeli chodzi o sprawy organizacyjne, to projektuje się, aby zastępstwo prezesa banku w razie jego nieobecności, sprawował na walnym zebraniu i w radzie banku jeden z członków rady z wyboru, wyznaczony przez ministra skarbu.

Pozostałe zmiany mają na celu dostosowanie przepisów statutowych do obowiązującego ustawodawstwa, usunięcia tekstu o znaczeniu historycznym (art. 4), oraz wprowadzenie poprawek o znaczeniu porządkowym.

Całość zmian statutu — po uchwaleniu przez walne zebranie akcjonariuszów — będzie wymagała zatwierdzenia w drodze ustawodawczej.

„Ozon" przeciwko min. Poniatowskiemu
Zasady uporządkowania długów rolniczych
Dyskusja nad budżetem Min. Rolnictwa

Minister rolnictwa p. Poniatowski w dłuższym przemówieniu zobrazował działalność Państwa w kierunku niesienia pomocy rolnictwu, oraz zwrócił uwagę, iż główny nacisk położony jest obecnie na akcję badawczą i oświatową mającą na celu doprowadzenie do podniesienia stanu rolnictwa.

Po przemówieniu ministra zabrał głos **pos. Rączkowski** i przedstawił tezy opracowane przez zespół rolniczy Ozonu, mające służyć za podstawę ustawy o uporządkowaniu długów rolniczych. Tezy te są następujące:

1. Dotychczasowe ustawodawstwo finansowo - rolne nie rozwiązało w **sposób właściwy i wystarczający zadłużenia rolniczego;** dlatego też należy je uzupełnić uchwalając w bieżącej sesji ciał parlamentarnych ustawy, na podstawie których będzie można dokonać koniecznego oddłużenia gospodarstw wiejskich.

2. Uzupełnienie ustaw finansowo - rolnych powinno pójść w kierunku: a) odpowiedniego **przekupna,** działów rodzinnych,

dłużenia niektórych terminów przewidzianych na składanie wniosków (np. o obniżenie reszty ceny

b) zniesienia przepisu, przewidującego **wymagalność całej należności** w razie niezapłacenia dwóch rat kapitałowych rozterminowanego długu,

c) **przedłużenia prawa spłaty długów papierami wartościowymi,** jak również **ulgowej opłaty gotówkowej dla gospodarstw grupy A (gospodarstw najdrobniejszych) na cały okres rozterminowania długów,**

d) przedłużenia okresu przewidzianego na **spłaty, uporządkowania zadłużenia rolniczego w celu dostosowania wysokości rat do możliwości płatniczych rolnika,**

e) **konwersyj krótkoterminowych długów rolniczych na kredyt długoterminowy** w granicach określonych w statutach towarzystw ziemskiego kredytu długoterminowego; konwersja ta powinna obejmować w szczególności długi uporządkowane przy pomocy Banku Akceptacyjnego,

f) **obniżenia stopy procentowej od uporządkowanego zadłużenia rolniczego** w ten sposób, aby nie przekraczała ona w zakresie kredytu zorganizowanego 4,5 proc., a w zakresie kredytu niezorganizowanego 3 proc.

g) **generalnej i wydatnej redukcji zadłużenia w zakresie t. zw. kredytów specjalnych,** a więc z tytułu melioracji, kupna nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, traktorów oraz z tytułu kredytów hodowlanych i sadowniczych,

h) **zastosowania daleko idącej redukcji długów rolniczych w przypadku spłacenia ich w określonym stosunkowo krótkim okresie czasu,** wzorując się na systemie, przy pomocy którego zlikwidowano zaległości podatkowe i ubezpieczeniowe,

i) **indywidualnej redukcji zadłużenia w formie postępowania układowo - arbitrażowego** przy czym dla gospodarstw grupy A postępowanie to powinno być proste, szybkie i tanie; w wyniku postępowania układowego zadłużenia gospodarstwa grupy A **nie może przewyższać 75 proc. jego szacunku**

j) **uproszczenie postępowania likwidacyjnego w stosunku do gospodarstw grupy B i C (średnich i większych) zadłużonych ponad 100 proc. i gospodarczo biernych,** przy czym likwidacja ta winna być zgodna z przepisami ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

3) **Ziemski kredyt długoterminowy** również powstały w wyniku konwersyj krótkoterminowych długów rolniczych, **podlegać będzie dotychczasowej ochronie, przewidzianej w obowiązującym ustawodawstwie finansowo-rolnym.**

Dalszy ciąg obrad odroczono do popołudnia.

Żydowskie metody

Wśród kół szerszych publiczności, nie mającej styczności z życiem gospodarczym, wysuwane są wciąż pytania, *dlaczego handel żydowski jest tańszy od polskiego?* Takie przecież twierdzenie wciąż utrzymuje propaganda żydowska. Opiera się ona na pewnej ilości faktów prawdziwych. Jakie jest źródło takiego stanu rzeczy? Głównym źródłem jest tu *dominująca rola hurtu żydowskiego niemal we wszystkich dziedzinach handlu.* Hurt zaś żydowski swe *monopolistyczne stanowisko* zawdzięcza *metodzie oszustw i szalbierstw,* które stale uprawia.

Weźmy handel żelazem. Siła hurtu żydowskiego opiera się *na utrzymywaniu w tajemnicy istotnych cen żelaza, na żonglowaniu rabatami i dopłatami, na oszukiwaniu klientów przez sprzedawanie gatunków żelaza, których ceny nie są uzupełniane dopłatami jako gatunków żelaza, które w cenniku opłatami są objęte.*

W handlu drzewem żydzi sprzedają *zamiast bali i desek żądanego przez klienta gatunku, bale i deski gatunku i rozmiaru nieco mniejszego,* zarabiając sowicie na takiej różnicy. To samo ma miejsce w handlu artykułami włókienniczymi. Analogiczna sytuacja jest prawdopodobnie we wszelkich dziedzinach handlu.

W tych warunkach hurtownik, a w konsekwencji i detalista polski, musi być bity przez hurtownika czy detalistę żydowskiego. Kupiec polski, nawet nie ten przeciętny uczciwy kupiec, ale nawet ten, który chciałby wkroczyć na manowce nieuczciwości, *nawet ten, nie zna wszystkich tajników i metod oszustwa żydowskiego.*

Akcja spolszczenia handlu w Polsce odbywa się na wielką skalę. Dotychczas opiera się ona przede wszystkim na ogromnej ofiarności społeczeństwa polskiego, które decyduje się na kupowanie droższego towaru w sklepach polskich. Trwałe jednak polszczenie handlu *trzeba oprzeć na zrównaniu cen w przedsiębiorstwach polskich i żydowskich.* Aby doprowadzić do tego, trzeba wreszcie raz *skończyć z metodami oszustwa żydowskiego.*

I dlatego w dobie obecnej zagadnieniem stokroć ważniejszym od hasła bojkotu, nawet od zakładania poszczególnych placówek polskich, jest z d e m a s k o w a n i e ż y d o w s k i c h m e t o d h a n d l u, u j a w n i a n i e t a j e m n i c, k t ó r e s ł u ż ą ż y d o m d o w y z y s k i w a n i a g o j ó w, n i s z c z e n i e o ś r o d k ó w d y s p o z y c j i ż y d o w s k i e j, k t ó r e k s z t a ł t u j ą p o s z c z e g ó l n e d z i e d z i n y ż y c i a g o s p o d a r c z e g o w s p o s ó b d o g o d n y d l a ż y d ó w, a n i s z c z ą c y d l a P o l a k ó w.

Oto najpilniejsze zadania w zakresie zwalczania gospodarczego żydostwa. Zadania te musi spełnić przede wszystkim państwo. „Walka gospodarcza i owszem", stanowczo tu nie wystarczy.

J. K.

ŁUTY	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
5	7—12	16—29
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	18—39	7—13
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przybyło
	9—17	1—33

Dziś św. Agaty
Jutro św. Doroty

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś w sobotę premiera operetki **„Dziewczę z Holandii"**. Jutro w niedzielę powtórzenie premiery.

TEATR NARODOWY: 8 w. pkt. komedia Bałuckiego **„Grube ryby"**.

TEATR NOWY: Dziś o 8-ej premiera trzech jednoaktówek: Norwida **„Miłość czysta u kąpieli morskich"**, Rittnera „Odwiedziny o zmroku" oraz Czechowicza **„Czasu jutrzejszego"**.

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych ciesząca się wielkim powodzeniem nowa komedia A. Cwojdzińskiego **„Temperamenty"**.

TEATR MAŁY: **„Temperamenty"** Cwojdzińskiego. Dziś o 3.30 **„Rozwiedźmy się"**.

TEATR LETNI: 8 w. pkt. głośna komedia Sardou **„Madame Sans Gene"** w reż. Niewiarowicza z Eichlerówną w popisowej roli tyt.

TEATR ATENEUM: Codziennie sztuka Szaniawskiego **„Dziewczyna z lasu"** z udziałem Boneckiej, Jaracza i Maszyńskiego.

TEATR MALICKIEJ (Marszałkowska): **„Pani Bovary"** z Malicką.

TEATR MALICKIEJ (Karowa): **„Poprostu człowiek"**.

TEATR MAŁE QUI PRO QUO: Dziś premiera rewii satyryczno - politycznej p. t. **„Pod parasolem"**, w której po odniesionych triumfach zagranica wystąpi Chór Dana.

TEATR KAMERALNY: Codziennie o g. 8 m. 15 **„Dom wariatów"**.

TEATR 8.15: **„Roxy i jej drużyna"**.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40). pkt. 8 m. 10 w. **„Uciekła mi przepióreczka"** Żeromskiego pod kier. i z udz. Juliusza Osterwy.

ROSYJSKIE STUDIO DRAM.: Premiera **„Mostu"** Surguczowa.

CYRK: Dziś i codziennie 4 pop. i 8.30 w. epokowe widowisko: **„Białe złoto"** wodna pantomina **„Cyrk pod wodą"** w nowej inscenizacji.

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA w Teatrze Wielkim: W niedzielę o g. 12-ej i 4-ej pp. wspaniała premiera **„Murzynek i Małpka"** słynna sztuka T. Ortyma. Udział bierze cały zespół. Bilety w kasie Teatru i Orbisie już do nabycia.

PANORAMA (Rynek Starego Miasta 14): Powtórzenie obrazów z **Lourdes** do 10 lutego. Wstęp 20 gr.

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

HOLLYWOOD: **„W szponach Monte Carlo"** i rewia.

ITALIA: **„Tygrys z Esznąparu"** i **„Indyjski Grobowiec"**.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA **„Kościuszko pod Racławicami"**.

KINO PARAFIA ŚW. AUGUSTYNA **„Znachor"**.

JURATA: **„Znachor"**.

KOMETA: **„Prawo do szczęścia"**. Na scenie rewia.

MARS: **„Przygody Robin Hooda"**.

MIEJSKIE: **„Złotowłosa"**.

PRAGA: **„Zawiniłam"** i rewia.

PRASKIE OKO: **„Groźny Bill"** i **„Przeklęty skarb"**.

ROMA: **„Student z Oxfordu"**.

SOKÓŁ: **„La Habanera"**.

STUDIO: **„Serce moje należy do ciebie"**.

ŚWIAT: **„Taniec szczęścia"**.

Robotnica ogrodowa jako pielęgniarka
i żydowski kandydat na lekarza
przy stole operacyjnym

LUBLIN, 4. 2. (tel. wł. „ABC"). Sąd Okręgowy w Zamościu a następnie sąd okręgowy w **Lublinie** rozpatrywał ostatnio charakterystyczną sprawę, której przedmiotem była niesłychanie tragiczna historia.

Przed kilku miesiącami 6-letni Stefan Łopaciński skaleczył się podczas zabawy w rękę, **która po** kilku dniach spuchła. Rodzice zaprowadzili dziecko do ambulatorium szpitala **Rady Powiatowej w** Zamościu. W ambulatorium dr. Rolski stwierdził konieczność zabiegu chirurgicznego. Przyrządy do operacji przygotowała niejaka Leokadia Budenko, robotnica, zatrudniona dotychczas w szpitalnym ogródku, zastępująca **chorą** pielęgniarkę, oraz absolwent medycyny zagranicznego uniwersytetu (nie nostryfikowany w Polsce), żyd Berek Cederbaum.

Dr. Rolski dokonał właściwego zabiegu, jednak bezpośrednio po operacji **został zawezwany do telefonu** i nie był do końca przy pacjencie.

Po kilku **dniach dziecko zaczęło** narzekać **na dotkliwy ból zoperowanej** ręki. **Przerażeni rodzice** spostrzegli **wówczas, że** ręka dziecka jest pod opatrunkiem zupełnie czarna.

Dr. Rolski, **do którego zaprowadzono** natychmiast **chłopca** zadecydował, **że niezbędna** jest **amputacja. I rzeczywiście** po dwóch dniach rękę dziecku amputowano.

Okazało się, **że podczas pierwszego zabiegu** chirurgicznego nikt nie pomyślał po operacji o zdjęciu gumowej opaski, którą założono **chłopcu na rękę. Nie pomyślał o** tym operator, który został wezwany do telefonu, nie **pomyślała** „pielęgniarka", i nie **pomyślał o tym**, oczywiście, żydowski **kandydat na** lekarza.

Sąd okręgowy **uwolnił dr.** Rolskiego od winy i kary, podkreślając, że wina leży **po stronie żydowskiego praktykanta. Sąd apelacyjny** w Lublinie zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Oskarżonego bronił adw. **Rettinger.**

Aresztowanie hersztów szajki
grasującej w okolicach Warszawy

W piątek ubiegły wywiadowcy policji śledczej po energicznym dochodzeniu aresztowali w jednej z restauracyj we Włochach pod Warszawą groźnego bandytę, 44-letniego **Jana Ignatowskiego,** oraz jego **żonę Walerię.**

Ignatowskiego ujęto w chwili, gdy **z żoną planował** napad na jednego z **zamożnych** mieszkańców Włoch. Ignatowski, będąc podchmielony, **zdjął palto i powiesił na wieszaku, zapominając o wyjęciu rewolweru z kieszeni palta.**

Gdy wywiadowcy weszli do pokoju, **w którym siedział Ignatowski z żoną, bandyta próbował** podbiec do palta i wydobyć rewolwery. **Jednak wywiadowcy** w porę założyli **mu na ręce kajdanki. Bandyta miał dwa rewolwery automatyczne c. 7.65 belgijski fr. i c. 9 Steyer.**

Przy żonie jego znaleziono przeszło 100 ładunków do rewolwerów, w specjalnie **uszytych** kieszeniach **garderoby. Aresztowany** bandyta **Ignatowski był członkiem bandy** osławionego Wiktora Zielińskiego, t. zw. „krwawego Wiktora", zastrzelonego przez policję.

Po zlikwidowaniu szajki przez policję, Ignatowski stanął przed sądem i został skazany na pięć lat więzienia. Po odbyciu kary ożenił się i wspólnie z żoną począł organizować szajki.

Ostatnio, jak **ustaliło dochodzenie**, szajka jego, w **skład której** wchodzili Marian Zieliński, Władysław Dach i Władysław Szadkowski dokonała włamania do sklepu Jakubiaków w Wołominie.

Jeden z mieszkańców Wołomina, Jan Antosz, nadszedł w chwili, gdy rabusie znajdowali się w sklepie. Wówczas został zraniony. Antosza przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Przed paru dniami opuścił on szpital. **Jednak kula** bandycka nie została usunięta przez lekarzy i tkwi mu za uchem w czaszce.

Wojewódzka policja po energicznym dochodzeniu aresztowała Zielińskiego, Dacha i Szadkowskiego, o czym donosiliśmy w ub. tygodniu.

Obecnie, Ignatowski po rozgromieniu jego szajki postanowił z żoną dokonać szeregu napadów. W chwili planowania rabunków policja groźnego bandytę Ignatowskiego aresztowała. **Aresztowanych** Ignatowskich przewieziono do **Warszawy** i osadzono w areszcie.

Drugi etap marszu
szlakiem drugiej brygady

JABŁONICA, 3. 2. W piątek rozegrany został drugi etap marszu szlakiem drugiej brygady Legionów.

Trasa prowadziła z Rafajłowej przez Dolinę Potoku do Krzyżówki, Doliny Potoku Hnilica, następnie przez Polanicę Popowiczowską, Siemczuk do Jabłonicy i wynosiła w sumie 28 km. Warunki śnieżne przedstawiały się nieco lepiej niż na etapie pierwszym.

Do II etapu wystartowało ogółem 67 patroli, gdyż niektóre zespoły po etapie pierwszym wycofały się z dalszej konkurencji, natomiast część zawodników z wycofanych patroli bierze udział w dalszych zawodach indywidualnie, wskutek czego ilość uczestników konkurencji indywidualnej wzrosła dziś do 45 zawodników.

W konkurencji drużynowej po dwu etapach nadal na pierwszym miejscu utrzymuje się drużyna Związku Strzeleckiego z Zakopanego, która ma łączny **czas** 8:02,43 godz. Dalsza kolejność **zespołów** jest **następująca:** 2) WKS 8:10,43; 3) PPW Kraków 8:15,27; 4) PW Leśników Lwów 8:15,42; 5) WKS Cieszyn 8:28,34; 6) WKS Rewera Stanisławów 8:31,55; 7) Z. S. Raba Wyżna 8:39,02; 8) Z. S. Krynica 8:40,00; 9) Straż Graniczna Stryj 8:47,39; 10) Gmina Poronin.

Klasyfikacja w poszczególnych kategoriach jest następująca: Klasa pierwsza (patrole wojskowe) 1) WKS Bielsko, 2) WKS Cieszyn. Klasa 2-ga (patrole P. W.) 1) PPW Kraków, 2) PW Leśników Lwów. Klasa 3-cia (patrole sportowe) 1) ZS Zakopane, 2) Sokół Nowy Sącz. Klasa 4-ta (patrole regionalne) 1) Gmina Poronin, 2) Wisła.

W klasyfikacji indywidualnej kolejność przedstawia się nastzpująco: 1) Koterba 6:01,04, 2) Kural 6:17,01, 3) Hoły 6:29,37, 4) Framuga 6:34,27, 5) Kulczycki 6:38,43.

Jedyna zawodniczka startująca w marszu indywidaulnie zajmuje obecnie 29 miejsce z czasem 9:44,46.

W sobotę odbył się trzeci i ostatni etap marszu na trasie z Jabłonicy do Worochty. Jest to najtrudniejszy odcinek całego marszu.

W żydowskiej hucie na Zaolziu
mianowano zarządcę przymusowego
Opinia polska wita to z uznaniem

W hucie zaolziańskiej „Albert Hahn", drugiej co do wielkości po zakładach trzynieckich, **został** wprowadzony z ramienia Skarbu Państwa zarządca przymusowy.

Zarządcą został mianowany dotychczasowy **dyrektor huty „Piłsudski"** w Chorzowie inż. Roman Schu, który objął zarząd w obecności **właściciela firmy p. Hahna.**

Głównymi właścicielami huty „Albert Hahn" byli czesko - niemieccy żydzi trzej bracia Hahnowie i Eisert.

Po powrocie ziem zaolziańskich do Polski sytuacja tych panów stała się więcej, niż niemiła i nie wygodna.

Z polskością nie mają nic wspólnego, poza tym, że jak wszyscy żydzi **tak** i oni muszą **być** niewątpliwie wrogo nastawieni do Polski i do tego wszystkiego, co polskie.

Ale jakoś interesy swoje chcieliby dalej prowadzić i tuczyć się na wyzysku polskiego robotnika.

Podobno więc w tym celu bawił w Warszawie przed niedawnym czasem p. Eisert. Chciał utworzyć jakąś spółkę polską, dać polskie nazwisko w dyrekcji. Per traktacje te były nawet, jak nas zapewniają, na jak najlepszej drodze. **Wmieszały się w to** jednak pewne czynniki, rozumiejące niebezpieczeństwo dla Polski takich tranzakcyj i konieczność usunięcia z życia polskiego obcych i wrogich przybyszów, no i p. Eisert nic nie wskórał.

Przeciwnie został wysiedlony z granic Polski.

Obecnie zaś, jak powyżej donosimy został mianowany **w zakładach** „Albert Hahn" **zarządca** przymusowy.

Nie rozwiązuje to jeszcze całości zagadnienia, no, ale przynajmniej będzie w dyrekcji jeden Polak, będzie więc ktoś dbał i czuwał nad interesami polskimi.

Zakłady „Albert Hahn" **posiadają** jeden wielki piec (unieruchomiony od dawna) i 3 piece martinowskie. Zdolność **wytwórcza** stalowni wynosi 150 **tys. ton** rocznie. Produkcja obejmuje **żelazo** sztabowe, rury ciągnione, kątowniki, oraz różne rodzaje blach, m. in. blachy **ocynkowane.**

NA TORZE ZAKOPIAŃSKIM

Szanse współzawodników

GONITWA 1.

Foryś biega tak słabo, że Turenne będąc nawet w ćwierć kondycji powinien zwyciężyć łatwo.

GONITWA 2.

Przeszkody. Z 4 zapisanych koni wyróżnić należy Centurię i Joga. Łanicz biega bardzo słabo. Dla Arkadii towarzystwo jest zbyt mocne. Zdeklarowaną przewagę nad Jogiem mieć będzie Centuria.

GONITWA 3.

Kropidło i Borneo biegały **w sobotę.** Tęczyn **nie może dojść jakoś do formy, Jog ma** znacznie łatwiejszy **wyścig** w gon. 2. Na czoło stawki wysuwa się Kanciarz, jedynym groźnym dla niego **przeciwnikiem jest Lir** II.

GONITWA 4.

Wyróżniający się Pegazus biega bez żadnej kondycji. Po ostatnim **łatwym** zwycięstwie duże szanse mieć **będzie** Nebraska. Nelly Agnes trzykrotnie jako silna faworytka zawodziła. **Dziś może z powodzeniem się zrehabilitować.** Trzecim kandydatem do płatnego miejsca będzie nieźle **biegająca** Persja. Skłaniamy się za **Nebraską** przed Nelly Agnes.

GONITWA 5.

Najliczniejsza gonitwa dnia. Lawina **trzykrotnie zwyciężała** tak łatwo, że i w tej miernej stawce normalnie triumfować powinna. Na tym dystansie nie należy lekceważyć szans szybkiej Rzeki. Nelly Agnes pójdzie prawdopodobnie w gon. 4, gdzie mieć będzie słabszych przeciwników. Katorżnik debiutując przegrał w walce do Persji, która i w tej kompanii szłaby z dużymi szansami. Jego więc również uważać należy za konie z szansami. Niespodziankę może zrobić Noisette. Typujemy Lawina, Katorżnik, Rzeka.

GONITWA 6.

Wyróżnić w tej stawce należy Cynarę przed Łaskawą Panią II i Maczugą. Należy zwrócić uwagę na Tasmanię, która ostatnio wyróżnia się na porannej robocie.

—xOx—

Zapisy na dziś

GON. I. Dyst. 1400 m. Nagr. 500 zł.: Foryś Ursela, Turenne Pomernackiego.

GON. 2. **Dyst.** 42000 m. **Nagr.** 800 zł. Przeszkody: **Arkadia Michalskiego, Centuria Nowina-Krasuskiego**, Jog Michalskiego, Łanicz Skolimowskiego.

GON. 3. **Dyst. 2600 m. Nagr. 800** zł. Płoty: **Borneo Badowskiego, Jog** Michalskiego, **Kanclerz** Mieczkowskiego, **Kropidło Wąsowicza, Lir** II Frydera, Tęczyn Jackowskiej.

GON. 4. Dyst. 1800 m., Nagr. 1000 zł.: Item Krasuskiego, **Nebraska** Kotlarewskiej, Nelly **Agnes** Wójcika, Pegazus st. „Jordan", Ultimo Bukowieckiego, Persja Krasuskiego.

GON. 5. **Dyst.** 1600 m. Nagr. 800 zł.: **Ikaria** st. „Michałowo", Jasień **Karlingera, Joli Wójcika, Katorżnik**, Makowskiego, Korona Kotlarewskiej, Lawina Stokowskiej, **Noisette** Pomernackiego, Nelly Agnes Wójcika.

GON. 6. **Dyst. 2000 m. Nagr.** 600 zł.: **Cynara** Sulejewicza, **Dżungla** II Rosciszewskiego, **Łaskawa Pani** II Wójcika, Maczuga Pomernackiego, Olaf Michalskiego, Ramona IV Bukowieckiego, Tasmania Strużyńskiego.

Wyniki gonitw wczorajszych

GON. 1. **Dyst.** 3600 m. Nagr. 400 zł. Przeszkody. 1) Kropidło j. Wierzbicki, 2) Winiet (11). **Wygr.** w 5 m. 15 s. wysył. o pół dł. Tot. 7, Zakopane 6.50.

GON. 2. Dyst. 2600 m. Nagr. 500 zł. Płoty. 1) Karapet j. Wachowiak, 2) Styl (12), 3) Borneo (63). Wygr. w 3 m. 2 s. łatwo o 10 dł. Tot. 7.5. Zakopane 6.

GON. 3. Dyst. 1400 m. **Nagr.** 400 zł: 1) Tajfun j. Gibek, 2) Fifikus (8,5), 3) Argentyna (42,5). Wygr. w 1 m. 48 s. o 1 dł. Tot. 11, Zakopane 13,5.

GGON. 4. **Dyst. 2400 m. Nagr.** 400 zł. Płoty. 1) **Brysk j. Głowacki, 2)** Zorza (13.5), 3) Diomara (14), 4) Sulimka (19). Wygr. w 2 m. 48 s. o 1 dł. Tot. 24, fr. 10.50 i 11.50. Zakopane 45.5, fr. 13.5 i 9.

GON. 5. Dyst. 1400 m. Nagr. 600 zł: 1) Odaliska j. Gibek, 2) Baba Jaga (24), 3) Omara (17), 4) Jorisaka (19,5), 5) Mimoza IV (80), 6) Olaf (42), 7) Oberon (68.5). Wygr. w 1 m. 28 s. w zaciętej walce o pół dł. Tot. 36, fr. 10, 8 i 7.50. Zakopane 66.5, fr. 11, 9,5, 7.

GON. 6. Dyst. 1800 m. Nagr. 500 zł: 1) Firmament ż. Kempa, 2) Bystrzyca (8,5), 3) Foryś (19). Wygr. w 2 m. 5 s. pewnie o 1 dł. Tot. 16, Zakopane 19.

ABC sportowe

Maria Rómmel triumfuje w Berlinie
Pierwsze miejsce i złota wstęga w konkursie pań

BERLIN, 3. 2. W piątek odbył się w Berlinie na międzynarodowych zawodach konnych konkurs dla pań. Z 39 uczestniczek 19 ukończyło parcours bez błędu. Przy równej ilości punktów karnych decydował lepszy czas przebiegu. **Pierwsze miejsce i złotą wstęgę zdobyła Maria Rómmel na koniu Sahara, mając przy bezbłędnym przebiegu czas 39,1.** Drugie miejsce zajęła pani Camminecı na koniu Sylvia — 0 pkt., czas 39,4. Druga Polka pani Krasińska zajęła piąte miejsce na Lady Agnes, a szóste na koniu Obawa.

Niedziela sportowa

W WARSZAWIE

W lokalu YMCA-y godz. 18, zakończenie międzynarodowego turnieju gier sportowych AZS.

W lokalu Legii o 10.30 końcowe zawody szermiercze.

W Ursusie o 12 mecz bokserski Forward — Czechowice.

W lokalu CIWF o 10 walne zebranie Polskiego Zw. Pływackiego.

Poza tym odbędą się dalsze rozgrywki o mistrzostwo Warszawy w grach sportowych.

NA PROWINCJI

W Krakowie mecz pływacki Cracovia — Dąb, pierwszy występ bokserów Cracovii w meczu z Sokołem.

W Zakopanem generalna próba narciarzy przed FIS i międzynarodowe zawody łyżwiarskie.

W Worochcie zakończenie marszu Szlakiem Drugiej Brygady Legionów i zawody narciarskie o Puchar Czarnohory.

W Cieszynie 7-my kongres Zw. Robotniczych Stowarzyszeń sportowych R. P. oraz robotnicze mistrzostwa Polski w narciarstwie.

W Poznaniu mecz bokserski o mistrzostwo Polski HCP — Goplana.

ZAGRANICĄ

W Berlinie zakończenie międzynarodowych zawodów konnych z udziałem Polaków.

W Bazylei mecz hokejowy Polska — Kanada w ramach hokejowych mistrzostw świata.

W Rydze mistrzostwa łyżwiarskie Europy w jeździe szybkiej panów z udziałem zawodników polskich.

W Bukareszcie polscy ping - pongiści walczą na mistrzostwach Rumunii.

Pierwsze mecze
na mistrzostwach hokejowych świata

BAZYLEA, 3. 2. W piątek rozpoczęły się w Bazylei i Zurychu hokejowe mistrzostwa świata. Pierwsze dwa mecze rozegrane przy pięknej pogodzie nie przyniosły żadnych niespodzianek.

W Bazylei Niemcy pokonały Finlandię 12:1 (2:1, 7:1, 3:0).

W Zurychu Czechosłowacja rozgromiła Jugosławię 24:0, uzyskując w pierwszej fazie gry 10 bramek, **a w dwóch następnych tercjach po 7.**

Jan Korolec

Śląsk bez wizji

W początkach swego rozwoju przemysł węglowy Śląska znajdował się w rękach polskich górników. W drodze przywilejów otrzymanych od władzy królewskiej ówcześni baronowie węglowi **niszczą samodzielne gwarectwa** przekształcają samodzielnie pracujących przedsiębiorców na **wyzyskiwanych najmitów.** Przekształcają ludność polską na pozbawiony własności proletariat. Ludność polska czuje swą krzywdę, usiłuje walczyć. Walka narodowa polskiej ludności z Niemcami na terenie Śląska przybiera więc **jednocześnie charakter walki socjalnej.** Pogłębia to i wzmaga walkę **narodową Polaków z Niemcami,** a jednocześnie tamuje dostęp **międzynarodowego socjalizmu.** Górnik śląski walcząc z Niemcem walczy **o Polskę nie tylko wolną i niepodległą,** ale jednocześnie o **Polskę bez proletariatu,** o **Polskę sprawiedliwości społecznej.**

Nadchodzi rok 1918, Polska odzyskuje Niepodległość. Nadchodzi rok 1921, Polska w walce plebiscytowej zdobywa znaczną część Śląska. Górnik polski powraca do Polski, ale **ta Polska to nie jest Polska sprawiedliwości społecznej, to nie jest jeszcze Polska bez proletariatu, ta Polska nie przynosi mu jeszcze uwłaszczenia.**

Pierwsze lata odzyskania Niepodległości to dla górnika górnośląskiego Sturm und Drang-period, **to okres wrzenia.** Górnik dąży do spełnienia swych **snów o lepszej Polsce,** nie umie jednak znaleźć **właściwej drogi.** Górnik czuje się **panem na Górnym Śląsku** ale **nie wie w jaki sposób swoje „panowanie" realizować.**

Przechodzą lata, wrzenie się uspokaja. Na Śląsku zostaje zaprowadzony „porządek", który z jednej strony ułatwia działalność gospodarczą, z drugiej strony jednak pogrąża Ślązaków **w** stan apatii psychicznej. **Masy górnośląskie doznają rozczarowań.** Polska, do której szli ich przodkowie w ciągu 700 lat nie jest **tą Polską wymarżoną, tą Polską sprawiedliwości społecznej.** Ślązak traci szersze **cele i horyzonty,** pogrąża się w wir codziennej szarej pracy, a często pozbawiony jest nawet tej pracy. **Nie ma już legendy, nie ma mitu, o który tylko walczył.**

I wtedy dopiero **znajduje dostęp mit obcy, mit komunistycznej rewolucji mit socjalistycznego raju.** Droga dla marksizmu i komunizmu staje otworem.

Nadchodzi rok 1933. Niemcy wejmarskie przekształcają się na Trzecią Rzeszę. Tuż za granicą do władzy dochodzi mit wielkiego narodu niemieckiego, mit rasy niemieckiej. **Ten mit rzuca swój ponury cień i na teren polskiego Śląska.** Nie jeden Ślązak pozbawiony własnej polskiej legendy **ulega sugestiom tego obcego mitu.** To jest **istotne** źródło powodzenia jakie w niektórych kołach śląskich odnosi **propaganda niemiecka.**

Polski Śląsk czeka na polski mit, na polską legendę, na wizję przyszłej sprawiedliwej Polski. To jest jedyna droga **zwalczenia obcych wpływów, sugestii obcych mitów.** Ślązak musi zobaczyć drogę do **Polski na prawdę sprawiedliwej, do Polski bez proletariatu,** do której kroczył **przez dziesiątki a nawet setki lat.** Musi zobaczyć tę drogę w sposób **całkowicie realny,** by uwierzyć, że po tej **drodze może pójść.**

W Polsce mit „Polski bez proletariatu" stworzył ruch narodowo - radykalny. Rzucił już przed przed pięciu laty wizję Polski **przyszłej,** ale **zewnętrzne przeszkody** stworzone przez tych, **którzy boją się, by w płomieniu wielkiej wizji nie spłonęły ich własne drobne sprawy, powstrzymują pochód tej idei nie dają jej przeniknąć na Śląsk.**

A Śląsk przytłoczony widmami obcych wizji nadaremnie oczekuje na wizję własną, wizję polską, którąby go zaprowadziła do celów, przez wieki wyśnionych.

DZIEŃ W POLITYCE

NIE BĘDZIE REORGANIZACJI RZĄDU

W kołach politycznych pojawiło się ostatnio wiele pogłosek na temat reorganizacji rządu gen. Składkowskiego, a w szczególności powołania na stanowisko ministra spraw wewnętrznych płk. Wendy.

Według informacyj jednej z agencyj, w ozonowych kołach poselskich zaprzeczają tym pogłoskom. Zdaniem tych kół pełna zmiana rządu nastąpi po uchwaleniu przez Sejm budżetu.

OBRADY STRONNICTWA PRACY

W dniu 7 b. m. w Warszawie odbędzie się pod przewodnictwem prezesa p. Karola Popiela plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy. Zarząd Główny na tym posiedzeniu ma załatwić szereg spraw natury organizacyjnej.

TARCIA W „UNDO"

W dniu 6 b. m. w Warszawie w gmachu Sejmu odbędzie się posiedzenie parlamentarnego klubu ukraińskiego „Undo". Mówi się o poważnych tarciach wewnętrznych, które mają być na posiedzeniu ostatecznie zlikwidowane.

NOWELA DO USTAWY ANTYMASOŃSKIEJ

Podobno poseł Dudziński złożyć ma do laski marszałkowskiej projekt nowelizacji ustawy antymasońskiej. Potrzebne podpisy uzyskał p. Dudziński od posłów Klubu Niezależnych.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcie, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyźmie ma zastosowanie **„CHOLEKINAZA" H. NIEMOJEWSKIEGO.** Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fiziologiczno - chemiczne Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

Kawalerzyści na własnych koniach korzystają ze skróconej służby wojskowej

Ukazało się rozporządzenie ministra spraw wojskowych w sprawie nowych warunków odbywania czynnej służby wojskowej w kawalerii przez pewną kategorię poborowych lub ochotników. Chodzi mianowicie o stawienie się na służbę do pułków kawalerii z własnym koniem.

W myśl tego rozporządzenia już w roku bieżącym do służby w kawalerii mogą zgłaszać się poborowi lub ochotnicy z własnymi końmi. Odbywają oni całkowitą służbę w ciągu 12 miesięcy, rozłożonych na przestrzeni 4 lat na następujące okresy:

Rok I. Okresy pobytu w wojsku: od 3 listopada do 20 grudnia, od 7 stycznia do 18 marca, od 15 maja do 15 czerwca, od 1 października do 31 października.

Rok II: od 18 stycznia do 18 marca, od 15 maja do 15 czerwca, od połowy sierpnia do końca ćwiczeń letnich (połowa września).

Rok III: od 1 października do 31 października.

Rok IV: od połowy sierpnia do końca ćwiczeń letnich (połowa września).

Jak z powyższego wynika poborowy czy ochotnik, zgłaszający się do wojska ze swoim koniem, korzysta ze znacznej ulgi, jaką jest skrócony czas służby wojskowej (normalna służba w kawalerii trwa 2 lata). Niewątpliwie dużym udogodnieniem jest także podział służby wojskowej na szereg okresów, które przeważnie omijają czas najgorętszej pracy w gospodarstwie rolnym.

Poza tym rozporządzenie przewiduje dla kawalerzystów, odbywających obowiązek służby wojskowej na własnych koniach, cały szereg innych poważnych przywilejów, jak prawo do bezpłatnego leczenia konia i t. p.

W roku 1939 mogą zgłaszać się tylko poborowi i ochotnicy, zamieszkali nie dalej jak 75 klm. od Starogardu, Krakowa, Białegostoku, Hrubieszowa, Płocka, Dębicy, Żółkwi i Biedruska.

NIE ZAPOMINAJ O TYCH, KTÓRYM ZABRAKŁO PRACY I CHLEBA
ZŁÓŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ

PRZECHADZKI PO WARSZAWIE

Dr. Władysław Brodowski

Szpitale muszą być!

Przez pana referenta komisji sejmowej dla spraw opieki społecznej rzucona została miarodajnie, urzędowo cyfra 60 tysięcy łóżek szpitalnych, których Polska potrzebuje. No i co na to komisja sejmowa, co rząd? Co Sejm i Senat? Ano, nic. Jakto nic! Żadnej reakcji, żadnego planu zaradzenia temu? Żadnego. Więc po co było mówić? Ano po to, żeby poznać lepiej swój kraj. Będzie to umieszczone w podręcznikach geografii. Że oto pod takim to a takim stopniem geograficznej szerokości i geograficznej długości są takie już przez przyrodę wytworzone warunki, że ludzie nie mają opieki szpitalnej. Taki już mus i kwita. W listopadzie — list opada; w lutym zwykle — lute mrozy; w czerwcu — ciepło; we wrześniu — wrzosy kwitną, **a w ciągu całego roku brak szpitali.** A jak chcesz mieć szpital, to tak jakbyś chciał, aby w naszych sadach pomarańcze rosły. **Nie rosną u nas, nie będą nigdy rosły. Owszem, mogą być, ale w cieplarniach dla bogatych. Nie ma szpitala i nie będzie szpitala. Basta! Chcesz pomarańczy z drzewa — jedź na południe; chcesz szpitala na wsi — jedź zagranicę...**

Przerywam. Żart przykro razi. Przecież tu chodzi, nie mówiąc o innych, o dziesiątki tysięcy corocznie samych tylko chorych chirurgicznych, którzy cierpią, zostają kalekami, i umierają... **niepotrzebnie!**

„Panowie mają słuszność, to bardzo smutny ten brak szpitali w Polsce i to, że tyle ludzi doznaje kalectwa, czy też ginie przedwcześnie... ale przecież Polska jest biedna i nie może sobie na szpitale pozwolić".

Postawmy w odpowiedzi sprawę uczciwie i jasno. Proszę mi mówić prawdę, bez wykrętów, bez sprytnych i pięknie wyglądających łgarstw: **gdyby to wy, wy sami byliście chorzy na skręt kiszek, czy na ślepą kiszkę, na którą corocznie umiera tylu chłopów na wsi... gdyby ktoś wam bliski ginął dlatego, że pożałowano na szpital pieniędzy, czy pozwolilibyście na to, aby pozycja: wydatki na szpitale — była zepchnięta w budżecie polskim daleko na szary koniec za tylu niepotrzebnymi, za tylu niekoniecznymi wydatkami!...**

Znowu źle. Tak pisać nie wypada. To przecież **najgorszego typu demagogia, gdy się podaje bolesną prawdę wprost...**

Więc spokojniej: Zaszło nieporozumienie: „O której Polsce mowa?" — „Są dwie Polski... **Jedna, owszem, ma nie tylko na szpital i leczenie, ale i na niepotrzebne rzeczy. Hałaśliwa. Pewna siebie. Trochę polska, więcej niepolska... A druga Polska, to ta egzotyczna Polska, zawojowana przez kapitał. Znamy ją z radia. Piękne kujawiaki. I z wycieczek letnich. Kwaśne mleko, razowy chleb... To ta Polska, i**stotnie, szpitali nie ma".

Ale my tu mówimy **o jednej Polsce.** I gdy ta **jedna dla wszystkich Polska** powstanie — wtedy szpitale **dla wszystkich cierpiących — będą.** Powstaną szybko. Wtedy ludność polska w dalszym ciągu będzie hojne składała ofiary z życia, i z kalectwa, i z cierpienia, ale **tylko dla obrony granic.** I pewno... na pewno nikt nie będzie śmiał takich ofiar żądać dlatego, aby swobodniejszą mieć rękę na wydatki niekonieczne, aby móc beztrosko przy układaniu naszego budżetu narodowego — nie myśleć...

I znowu źle. Za ostry ton. Ostry, bo to naprawdę boli.

A przecież mamy tak piękne polskie tradycje. **Przecież Polska pierwsza w Europie wprowadziła w r. 1775-ym „Centralną komisję nad szpitalami w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim".**

Troską o rozwój szpitali i opieki nad biednymi był przepojony dekret z 2.12.1817 r., **ustanawiający „Radę Ogólną Dozorczą Szpitali Królestwa Polskiego".**

Przecież tak pięknie **rozwijał się Wydział Szpitalnictwa we Lwowie przy Wydziale Krajowym.** Mimo bardzo ciężkich mataerialnych warunków, w jakich znajdował się zabór austriacki zdołano pobudować 40 szpitali, równomiernie rozsianych po całym kraju; zorganizować racjonalną administrację, i znaczną część ich doprowadzić do takiego stanu, że po odbudowaniu Państwa Polskiego były naszym wzorem, naszą dumą, niektóre przedmiotem zazdrości dla obcych...

Zacny, rozumny ś. p. dr. **Emil** Miller, długoletni kierownik Wydziału Szpitalnictwa, zostaje przeniesiony do Warszawy. Układa projekt polskiej sieci szpitalnej, projektuje, **aby szpitale były bezpłatne.** Na podstawie wskazówek, które mu dyktowało Jego polskie serce; na zasadzie doświadczeń z pracy we Lwowie, które uczyły, że koszty egzekucji należności szpitalnych pochłaniały 70 proc. zebranych pieniędzy...

Projekty ś. p. dr. Millera i innych nie zostały przyjęte...

Lwowski wydział szpitalnictwa zniesiono słusznie. **Bo powstał wydział szpitalnictwa w Warszawie. Urzęduje. Jest... w książce telefonicznej...**

A może by pan naczelnik departamentu zdrowia łaskawie zechciał sam wyjaśnić, ile nowych szpitali powstało w Małopolsce od czasu zwinięcia wydziału krajowego we Lwowie? (nie licząc szpitali, i luksusowych zakładów w miejscowościach kuracyjnych). Bo my dokładnych informacji nie mamy. Nam się wydaje, że bardzo mało, a **może żadnego!**

Serię artykułów o „bezpłatnych szpitalach dla wszystkich" już kończę. Bo wychodzą z pod pióra źle. Coraz gorzej. Ostre. Coraz ostrzejsze.

Wszystkich, którzy raczyli cierpliwie je czytać, proszę o zapamiętanie kilku liczb:

1) Chodzi nam o **jednorazowy wydatek 165 milionów złotych,** rozdzielony na 5 lat. Od roku 1939/1940 do roku 1943/1944 na budowę prawidłowej sieci szpitalnej o 20 tysiącach łóżek nowych, i na remont szpitali starych.

2) Chodzi nam o **wprowadzenie „bezpłatnego szpitala dla wszystkich",** z pozostawieniem płatnych łóżek dla zamożniejszych. Na to trzeba będzie prócz wydatków dotychczasowych płacić rocznie: Za wprowadzenie reszty bezpłatności w dotychczasowych szpitalach — 10 milionów rocznie w nowozbudowanych — 28 milionów zł. (20.000 łóżek mniej 15 proc. płatnych = 17000); 17000 łóżek x 330 dni x 5 zł. dziennie.

Razem 38 mil. rocznie.

Obliczenia, które proponujemy, nie przekraczają naszych możliwości.

Oto porównanie:

We Włoszech na jedną tylko walkę z gruźlicą wydano **w ciągu** 5 lat od roku 1929 do r. 1933 — 1.600.000.000 lirów, czyli **462 miliony** złotych i zmniejszono dzięki tej akcji śmiertelność z gruźlicy o 40 proc. — czyli o **25 tysięcy osób rocznie!** (podaje dr. Szumski). Ale Włochy są bogatsze? Liczmy: wedł. małego rocznika statystycznego wydatki budżetu państwowego w roku 1935/1936 wyniosły:

We Włoszech: 20217 milionów lirów = 5670 milionów złotych; w Polsce — 2337 mil. złotych, czyli Polski budżet wynosi **41** proc. budżetu włoskiego. A więc jeżeli Włochy mogły **wydać na** jedną tylko gruźlicę w ciągu 5 lat — 462 miliony, przygotowując się równocześnie do wojny, to wydatek na sieć szpitalną w Polsce w ciągu 5 lat — 165 milionów nie przekracza naszych możliwości. Co przeszkadza zatem? Odpowiem słowami Wyspiańskiego:

„A, jak myślę, że Panowie
Dużo by już mogli mieć
Ino oni nie chcom chcieć!"

Zakończenie strajku 8 tys windziarzy

NOWY JORK, 4. 2. Strajk 8000 windziarzy nowojorskich, o którym donosiliśmy w swoim czasie, zakończył się dzisiaj kompromisem w myśl propozycji wysuniętych przez burmistrza La Guardia.

Instytut higieny psychicznej

ratunkiem dla ludzi nieszczęśliwych

Higiena psychiczna jest najmłodszą bodaj dziedziną psychologii stosowanej, przynajmniej w Polsce. Pod wielu względami jest ona zaledwie w zalążku, pod innymi osiąga już konkretne wyniki, lecz coraz dokładniej widać, iż stanie się ona już może w niedalekiej przyszłości nauką stosowaną w ogromnej większości dziedzin naszego życia.

ZAKRES HIGIENY PSYCHICZNEJ

Higiena psychiczna jest bowiem nauką. Nauką, która bada i opracowuje metody zachowania zdrowia psychicznego i zapobiegania zaburzeniom nerwowym i psychicznym u jednostek i grup społecznych.

Zakres możliwości stosowania higieny psychicznej jest naprawdę olbrzymi: wychowanie dzieci normalnych i upośledzonych, rozwiązywanie wszelkich trudności wychowawczych, atmosfera pożycia małżeńskiego, przypadki rozmaitych „trudności życiowych", zagadnienie pracy, jej warunków, doboru pracowników, poradnictwa zawodowego, organizacji wypoczynku i życia codziennego, urbanizacja i warunki mieszkaniowe, rozrywki kulturalne, zabawy, produkcja artystyczna, i widowiska, prawodawstwo i t. d. i t. d. i t. d. — oto pobieżne wyliczenie dziedzin, zjawisk i problemów, w których higiena psychiczna ma wiele do powiedzenia. Wiele zagadnień z tego zakresu nie zostało jeszcze nawet postawionych.

SPUSTOSZENIA W PSYCHICE LUDZI WSPÓŁCZESNYCH

Jeżeli się zważy, iż w wielu państwach liczba łóżek w szpitalach dla psychicznie chorych przewyższa liczbę łóżek we wszystkich innych szpitalach, jeśli się zwróci uwagę na zwiększającą się z roku na rok liczbę samobójstw, jeżeli rozejrzymy się wokół siebie i zobaczymy ogromną ilość ludzi „nerwowych", kiedy pomyślimy o zniszczeniu jakie w psychice ludzi powoduje tempo dzisiejszego życia, bezrobocia, nadmiar wyrafinowanych bodźców bez możności ich zaspokojenia, warunki codziennego życia i pracy, jednostronność zawodów, — niektóre wytwory cywilizacji — skądinąd tak pożyteczne i doniosłe — jak radio, film, rozrywki i upodobania szerokich mas jednostronnie i przesadnie pojmowane — sport, bridż, dancing, wyścigi i t. d., jeśli zastanowimy się ile energii ludzkiej marnuje się w związku z brakiem rozumnej organizacji tych przejawów życia — wówczas wyda się oczywista i konieczna potrzeba pracy w kierunku zapobiegania dalszym spustoszeniom i ulepszania istniejącego stanu rzeczy.

MILIONY I GROSZE

Tu zaczyna się rola higieny psychicznej, równie ważnej, a często donioślejszej w skutkach niż higiena psychiczna. Niestety. Na higienę fizyczną poświęca się w Polsce miliony, ustawicznie wołając, że to za mało. Na higienę psychiczną przeznacza się rocznie dosłownie... kilkadziesiąt tysięcy złotych. Mamy prawo przypuszczać, iż ministerstwo opieki społecznej, do którego ta dziedzina należy, docenia jednak doniosłość omawianych zagadnień, i w trosce o zdrowie nie tylko fizyczne, lecz i psychiczne społeczeństwa, zabiegać będzie o zwiększenie środków na rozwój higieny psychicznej.

INSTYTUT HIGIENY PSYCHICZNEJ

W Polsce nad zagadnieniami higieny psychicznej pracuje od 1933 roku referat higieny psychicznej w Ministerstwie Opieki Społecznej, od roku 1935 Polska Liga Higieny Psychicznej i od tegoż roku Instytut Higieny Psychicznej, założony przez Ministerstwo Opieki Społecznej przy pomocy Fundacji Rockefellera.

Działalność Instytutu idzie w dwóch kierunkach: oświatowym i zarazem profilaktycznym oraz leczniczym.

Instytut organizuje co roku cykle odczytów popularnych dla rodziców oraz kursy higieny psychicznej dla pielęgniarek społecznych i wychowawców, wydaje szereg wydawnictw popularnych, propagujących zasady higieny psychicznej, oraz wydawnictw naukowych, zawierających prace badawcze z tej dziedziny.

Wydawnictwa Instytutu finansowane są przez Koło Przyjaciół Instytutu Higieny Psychicznej, powstałe w roku 1937.

Poza tymi formami pracy Instytut prowadzi walkę z już istniejącymi zaburzeniami psychicznymi i nerwowymi w ich łagodniejszej formie, mianowicie w szeregu poradni specjalnych, jak: zawodowa, dla dzieci z zaburzeniami nerwowymi i trudnościami wychowawczymi, dla młodzieży w związku z jej trudnościami życiowymi, dla dorosłych z zaburzeniami psychicznymi i nerwowymi dla epileptyków, dla dzieci z zaburzeniami mowy i słuchu.

Prócz tych poradni na terenie Warszawy, Instytut prowadzi poradnię higieny psychicznej w sześciu miastach Polski (Cieszyn w stanie organizacji, Gdynia, Lublin, Łódź, Stanisławów, Wilno).

Obok przychodni Instytut posiada Oddział obserwacyjno — leczniczy pod nazwą „Oddział Neuropsychiatrii Dziecięcej i Pedagogiki Leczniczej" obliczony na 40 dzieci w wieku 2—16 lat, oraz Oddział dla dorosłych z objawami psychonerwic, wyczerpania nerwowego i t. p. (30 miejsc).

Dla dzieci psychopatycznych została ponadto zorganizowana opieka pozazakładowa, która umieszcza dzieci w wieku 7 — 16 lat w specjalnie zorganizowanym ośrodku na wsi w rodzinach opiekuńczych.

Dziećmi, które opuszczają Oddział Instytutu, a potrzebują opieki materialnej zajmuje się Koło Przyjaciół Instytutu.

Działalność Instytutu, dzięki energii i oddaniu jego kierownika, dr. Kazimierza Dąbrowskiego, wydaje już ważkie rezultaty. Ażeby jednak uczynić ją należycie wydajną, trzeba zwiększenia środków materialnych. To zaś jest obowiązkiem państwa.

St. G.

Fabryki pod ziemią

Sensacyjny projekt amerykański

Przywykliśmy już do amerykańskich pomysłów i projektów, zawsze bardzo sensacyjnych i fantastycznych. Obecnie mamy do zanotowania nowy pomysł, który tylko w Ameryce mógł się zrodzić.

Oto profesor Buckey z uniwersytetu w Columbii opracował projekt, który będzie przedmiotem debat na jednym z najbliższych kongresów technologicznych w Ameryce.

Projekt ten przewiduje zarówno ze względów na bezpieczeństwo zakładów przemysłowych na wypadek wojny lotniczej, oraz warunki higieniczne pracy, przeniesienie warsztatów przemysłowych o 1.000 metrów w głąb ziemi. Na tej głębokości panuje równomierna temperatura, co przyczyni się do polepszenia warunków higienicznych pracy.

Czy ta oryginalna „przeprowadzka" obiektów przemysłowych kiedykolwiek nastąpi, mamy poważne wątpliwości. Ale fakt, że tego rodzaju projektem zajmować się będzie kongres technologiczny, jest niezmiernie charakterystyczny dla atmosfery, panującej w Ameryce.

Za film, którego nie było...

Fantastyczne gaże gwiazd filmowych

Pewne wyobrażenie o fantastycznych gażach, jakie otrzymują w Hollywood aktorzy filmowi, daje proces, który toczył się niedawno przed sądem najwyższym w Nowym Jorku.

Norma Shearer, znana aktorka filmowa, żądała od Towarzystwa Metro - Goldwyn - Mayer" wypłacenia jej 2 i pół miliona złotych, należnych jej mężowi, reżyserowi Irvingowi Thalbergowi, który umarł przed rokiem. Krótko przed swoją śmiercią Thalberg, który posiadał z wytwórnią „Metro - Goldwyn - Mayer" kontrakt roczny na 1.200 tys. złotych, zażądał podwojenia tej fantastycznej pensji oraz udziałów procentowych w zyskach towarzystwa. Po jego śmierci żona jego — Norma Shearer kontynuowała ten proces.

W czasie procesu wyszły na jaw rozmaite szczegóły, świadczące o tym, że towarzystwa filmowe w Hollywood wydają dziesiątki milionów złotych czasem bez żadnych korzyści. I tak w latach 1930 —38 wydano ponad 10 milionów złotych na scenariusze filmów, które nigdy nie pojawiły się na ekranie. Aktorka Marion Davis zeznała jako świadek, że otrzymała sumę około pół miliona złotych za film „Evelyn Prentice", który nigdy nie ujrzał światła dziennego.

Proces ten, który stał się sensacją amerykańskich kół filmowych, zakończył się przegraną pani Normy Shearer, której skarga została przez sąd najwyższy w Nowym Jorku oddalona.

Mister X,

król pasty do obuwia o swojej karierze

Już od tygodnia wszystkie dzienniki stołeczne anonsowały przyjazd mister X-a, niekoronowanego króla pasty do obuwia. Najważniejszym powodem takiej reklamy był fakt, że mister X pochodził z Warszawy, że karierę zrobił w Polsce, a jego fantastyczne bogactwa przewyższały jakoby majątki hinduskich władców. To też pierwszy dziennikarz, jaki dostał się do apartamentów nababa, miał już gotowe pytanie na ustach:

— Czy może nam pan, mister X, opowiedzieć coś o swojej karierze?

— Oczywiście — odparł zagadnięty.—Jestem sierotą, rodzice odumarli mnie w niemowlęctwie, potem, oczywiście, sprzedawałem na ulicach gazety, następnie awansowałem na czyściciela butów, a wskutek skromności mej i pracowitości, po pewnym czasie założyłem fabrykę pasty do obuwia. — Oto moja kariera.

— Przepraszam—dziennikarz był zaskoczony. — Mówi pan, że wprost ze stanowiska czyściciela butów przeszedł pan na stanowisko właściciela fabryki. To dość fantastyczny skok. Czy istotnie stało się to tak tylko dzięki pańskiej pracowitości i skromności?

— Prawie, prawie — uśmiechnął się mister X. — Coprawda, gdyby nie wielka wygrana na Loterii, mógłbym do dzisiejszego dnia, skromnie i pracowicie czyścić buty. Ale wy, panowie dziennikarze, a także publiczność lubicie przecież jakieś niezwykle sensacyjne historie, a nie realne przeżycia, wobec czego rzadko kiedy wspominam o tym „drobnym" incydencie. Tak jest,—dodał z energią — grałem, gram i grać będę już do końca życia. Taka jest moja dewiza, a uważam siebie za człowieka, umiejącego żyć. I tą radą służę każdemu, kogo interesuje sprawa mojej „fantastycznej kariery".

Tę karierę zrobić może każdy nabywca losu do pierwszej klasy czterdziestej czwartej Loterii Klasowej. Ciągnienie rozpoczyna się 23 lutego.

Czy są żydowskie właściwości

w dzisiejszej polszczyźnie kulturalnej?

W poniedziałek, dnia 6 lutego b. r., o godzinie 20 w lokalu T. N. S. W. (Al. Ujazdowskie 20 m. 8) dr. Kazimierz Nitsch, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosi odczyt p. t.: „Czy są żydowskie właściwości w dzisiejszej polszczyźnie kulturalnej"" Odczyt ten organizuje T. N. S. W. wspólnie z Towarzystwem Miłośników Języka Polskiego.

W środę, dnia 8 lutego b. r., o godzinie 20 w lokalu T. N. S. W. (Al. Ujazdowskie 20 m. 8) dr. Aleksander Godlewski wygłosi odczyt p. t.: „Tahiti" (wrażenia z podróży po Polinezji"), ilustrowany licznymi fotografiami.

Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Paragraf aryjski

w Zrzeszeniu Asystentów U. J. P.

Dnia 3-ego lutego odbyło się Walne Zebranie Zrzeszenia Asystentów U. J. P. w Warszawie, na którym przy obecności 75 osób uchwalono 67 głosami przeciwko 6 (1 nieważny, 1 biała karta) paragraf aryjski, głoszący, że członkiem Zrzeszenia nie może być osoba pochodzenia żydowskiego.

Odnalezienie posągu Mitry

podczas prac archeologicznych w Ostii

Podczas prac archeologicznych w Ostii odnaleziono piękną grupę marmurową, wyobrażającą staroperskie bóstwo światła i słońca, Mitrę, pod postacią urodziwego młodzieńca zabijającego byka.

Wydobyta na światło dzienne przy rozkopywaniu pewnej budowli o charakterze religijnym, rzeźba ta stanowi jeden z najdoskonalszych wzorów sztuki rzymskiej z okresu cezarów.

Jak świadczy na niej napis, jest ona dziełem niejakiego Krytona, rzeźbiarza ateńskiego. Nazwisko tego artysty znane jest również z pięknej kariatydy, znalezionej w swoim czasie na Via Appia i znajdującej się obecnie w Muzeum Willi Albani.

Znalezienie w Ostii rzeźby Krytona ma ogromne znaczenie zarówno dla historii jak i sztuki. Szereg bowiem wybitnych archeologów twierdzi, że statua Mitry, dłuta Krytona, stała się klasycznym wzorem wszystkich późniejszych wyobrażeń Mitry.

Powódź pism niemieckich

na terenie Katowic

W ostatnim czasie daje się zauważyć powrotna fala czasopism niemieckich, zalewających Katowice. W kioskach, restauracjach na czołowych miejscach widzi się takie czasopisma, jak „Neue Illustrierte Zeitung", „Hamburger Illustrierte", „Berliner Illustrierte Zeitung", „Das Interesante Blatt" Wiedeń, „Das Illustrierte Blatt" Frankfurt n. M. i oczywiście cały szereg dzienników niemieckich.

Wśród tego gdzieniegdzie znaleźć można jakieś czasopismo polskie lub 5-groszówkę.

Niewielka liczba Niemców, zamieszkująca Katowice bardzo pieczołowicie i systematycznie podtrzymuje sztucznymi sposobami ten nienormalny stan rzeczy, usiłując stworzyć fałszywy obraz rzeczywistości.

Cyrk pod wodą

Bieżący program Cyrku warszawskiego nosi tytuł „Cyrk pod wodą". Wodę mamy zasadniczo dopiero przy końcu przedstawienia, choć i wcześniej spotyka się jej trochę w postaci paru banalnych, lub niezbyt udanych „numerów".

Samo jednak wodno - świetlne widowisko jest naprawdę ładne i robi duże wrażenie. Zwłaszcza trzeba podkreślić oryginalny pomysł połączenia postaci żywej figurantki z bajecznie kolorowym filmem, przenoszącym nas w świat zaczarowanych ogrodów, jaskiń i jezior. Dobra jest fontanna, dobry jest huczący wodospad, dzięki któremu arena w ciągu niewielu minut napełnia się po brzegi wodą.

Całą pierwszą część programu wypełniają normalne atrakcje cyrkowe: akrobaci, klowni, zwierzęta, jeźdźcy. Tu na uwagę zasługuje ciekawa tresura słoni i występ muzykalnych błaznów.

W rezultacie — bieżący program stołecznego cyrku wart jest zobaczenia. (Odr.).

J. F. WITTKOP 39)

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

Niełatwo byłoby brnąć przez życie o własnych siłach, szczególnie w obcym kraju, rozumiała to doskonale, jednak w innych warunkach odeszłaby bez wahania. Jeśli zaciskała zęby, jeśli połykała łzy, zdobywając się czasem nawet na uśmiech, to tylko w przeświadczeniu, że część winy męża na niej ciąży.

Dźwigała dobrowolnie jarzmo niewoli, z nadludzką wytrwałością przyjmowała wyrafinowane znęcanie się i nigdy z jej ust nie padło słowo buntu lub skargi; wierzyła niezłomnie, że to wszystko jest niczym w porównaniu z dziesięcioletnim więzieniem, na które skazali Adama. Była nawet zadowolona, że choć z daleka od niego i w inny sposób, lecz też cierpi.

Jej uległość doprowadzała starą hrabinę do wściekłości i wywoływała wzmożoną falę jeszcze bardziej okrutnych prześladowań. Anieli zdawało się nieraz, że nie wytrzyma jednego dnia dłużej; gotowa była zamknąć oczy i pędzić na oślep, byle uciec z tego piekła. Jednak to mijało prędko. Zwyciężała obowiązkowość, umiejętnie podsycana przez staruszkę i obietnica dana mężowi, że nie opuści jego ciotki, zanim się nie wyjaśni sytuacja, mająca stanowić o ich losie.

Znajomość z Soederlundem zrobiła wielki wyłom w jej poglądach, budząc dawno uśpione pragnienie wolności i bodaj cienia samodzielności.

Wszystko sprawił przypadek, oczywiście. Od wielu miesięcy wyrwała się dziś po raz pierwszy z domu, nie upomniana jak zwykle przez staruszkę, że ma wrócić za pół godziny lub za trzy kwadranse. Pojechała do Lasku Bulońskiego odetchnąć świeżym wiosennym powietrzem i popatrzeć na pokazową partię tenisa.

Spotkanie ze Szwedem zmieniło ten program, rozszerzając go znacznie. Wiedziona niepojętą ufnością, opowiedziała obcemu człowiekowi swoją smutną historię, przyjrzała się z pewnej odległości własnemu życiu i przeraziła się jego beznadziejną martwą pustką.

W pokoju hrabiny paliło się światło. Staruszka, podobna do pokracznej figury woskowej, leżała na wysokim staroświeckim łożu w pelerynie z pożółkłych cienkich koronek i w takim samym czepku; na pomarszczonej szyi miała boa z różowych piór.

Młoda kobieta, powracająca do domu pod ożywczym wrażeniem wieczoru, który ją wytrącił ze stanu śpiączki duchowej, zatrzymała się na progu zaskoczona okropnym wyglądem Latoszowskiej: oczy staruszki błyszczały niezdrowym ogniem, oddech był głośny i nierówny, na policzkach widniały czerwone plamy — miała niewątpliwie wysoką gorączkę.

— Nareszcie — zaskrzeczała cierpiącym głosem. — Trzeba mieć kamienne serce, by mnie porzucić właśnie dziś, gdy się czuję wyjątkowo źle... Za wszystko, co dla ciebie robię, wymagam tylko odrobiny opieki i tego nie mogę się doczekać. Na każdym kroku tylko niewdzięczność, całe życie tak było.. Wszędzie wyzysk, wszędzie własne przyjemności na pierwszym planie, a chora niech skona... Im prędzej, tym lepiej... Czy po to ciebie wyciągnęłam z błota?.. Już dawno pół nocy minęło, a do tej pory nie mogłam oka zmrużyć...

Aniela zbliżyła się pośpiesznie do łóżka. Robiła sobie wyrzuty za skrajne samolubstwo, przyznając się w duchu, że w ciągu tego wieczora parę razy zapomniała rzeczywiście nawet o istnieniu chorej.

— Co cioci jest? — zapytała ze szczerym współczuciem i pochyliła się chcąc poprawić poduszki.

— Nie dotykaj mnie!—wrzasnęła staruszka.— Brzydzę się tobą! Myślisz tylko o przyjemnościach, włóczysz się całą noc po jakichś spelunkach... Tak się odpłacasz za moją dobroć?!... Zresztą czego się można spodziewać po kobiecie, która doprowadziła męża do tego, że teraz gnije w więzieniu...

Aniela mocniej zacisnęła usta.

— Proszę się położyć wygodniej, cIociu — powiedziała łagodnym głosem. — Zaraz zadzwonię na Tomasza, by zrobił dla cioci herbaty na noc.

dodatek ABC niedzielny

Aniela Krysińska

Dynamizm idei

W rocznicę śmierci Rostworowskiego

Powszechnie mówi się u nas o upadku sztuki dramatycznej. Ma my wprawdzie od czasu do czasu premiery sztuk polskich, przeważ nie z właściwą naszym teatrom, zwłaszcza tym największym, ostrożnością, znanych już i pewnych firm autorskich, o znanych i ogólnie przyjętych rodzajach. Są to przeważnie rzeczy o typie kameralnym — farsy czy komedie obyczajowe, czasem nawet dramaty czy melodramaty, nie przekraczające jednak nigdy trzech ścian scenicznego wymiaru, ram spokojnej, konesersko-akademickiej, salonowej czy kawiarnianej dyskusji. Jakże dawno już teatr nie stał się najważniejszym wydarzeniem chwili, nie wstrząsnął słuchaczami do głębi, nie ukazał im poza papierowymi ścianami dekoracyj nieskończonych perspektyw wielkiej sztuki i wielkiej, potężnej myśli. Dawno już nie mieliśmy „Wesela", „Judasza z Kariothu" czy „Niespodzianki.

ISTOTA WIELKOŚCI

Dziś, kiedy minął rok od śmierci ostatniego wielkiego dramaturga polskiego, narzuca się uparcie pytanie, co stanowi istotę tej jego wielkości, co stawia sztuki jego w rzędzie tych, które są nie tylko naszym dorobkiem literackim, a stają się własnością kultury narodowej, jej nową zdobyczą i osiągnięciem. Odpowiedź może być tylko jedna. Główną siłą wewnętrzną tej sztuki jest jej mocna i głęboka treść ideowa, żarliwość i dynamizm tej idei, która rozsadza ramy sceny, by porwać za sobą tłumy.

Może liryka opiewać pustkę i nicość poety, jego nikłe doznania i wrażenia, czy też tylko poszukiwanie wrażeń, może powieść fotografować fragmenty życia bez wyboru i celu, gubić się w wątpliwościach, czy też dociekaniach psychologicznych — dramat musi być starciem wrogich sił, uchwyceniem walki w jej największym natężeniu i musi dać rozwiązanie tego starcia. Tymi siłami sprawczymi mogą być tylko ludzkie namiętności lub nawet ludzka słabość, ale konieczność wybrania elementów niezbędnych i najistotniejszych, przeprowadzenia ostrego konfliktu i rozwiązania go, a więc w pewnym stopniu, oceny wymaga zajęcia zdecydowanego i jasnego stanowiska, posiadania konkretnego, ugruntowanego stosunku do życia. Dlatego wielki dramat nie może obejść się bez jasnej, mocnej ideologii i dlatego może... nie mamy obecnie prawdziwie wielkich dramatów.

IDEA NIE PACZY

Idea, najgłębsze, najistotniejsze pierwiastki duszy ludzkiej, to rdzeń i właściwa treść sztuk Rostworowskiego. Poprzez przypadkową powierzchnię wydarzeń, papierową dekorację faktów i środowisk dopatruje się on tego, co jest wieczne w człowieku, widzi starą, jak świat, walkę dobra ze złem, wielkości z małością i podłością, widzi odwieczną tęsknotę człowieka do doskonałości, do Boga. Rzeczywistość i życie w dziełach Rostworowskiego rozszerza się i pogłębia, otwierając olbrzymie perspektywy na nieskończoność, a abstrakcja, idea przybiera kształt plastyczny, przemienia się w obraz, widowisko, konkretyzuje się i indywidualizuje. Stąd dwa kierunki twórczości—dramaty historyczne czy społeczne, gdzie przez gąszcz konkretnych wydarzeń prześwieca podstawowa myśl ogólna („Judasz z kariothu", „Kaligula", „Niespodzianka") i dramaty symboliczno - wizyjne, gdzie postacie — symbole mają w sobie konkretność żywych ludzi („Miłosierdzie", „Zmartwychwstanie", „Antychryst", „Czerwony marsz"). W obu wypadkach kręgosłupem dramatu jest zagadnienie ideologiczne, ono nadaje mu wewnętrzny dynamizm, ono, nie paczące naturalności akcji, nadaje mu piętno wielkości.

Bez tej wewnętrznej duszy ideowej „Kaligula" i „Judasz" byłyby tylko mniej lub więcej prawdziwymi obrazami historycznymi, „Niespodzianka" — naturalistycznym dramatem o nędzy i ciemnocie wsi, nie powstałby nigdy „Czerwony marsz" — cudowna, tragiczna wizja, historyczna, a jakże aktualna wobec obecnych wypadków sowieckich.

Rostworowski głęboko przeżywał najważniejsze problemy chwili, zabierał nieraz głos w sprawach aktualnych i zajmował mocne, konsekwentne stanowisko katolika i Polaka, ale we wszystkich jego dziełach, nawet gdy mówi o tragicznych niedociągnięciach pierwszych lat niepodległości („Zmartwychwstanie") lub porusza problemy społeczne — patrzy się on na te sprawy, jakby sub specie aeternitatis z wyżyn wieczystych praw i wieczystych wartości, gdzie mają znaczenie tylko takie słowa, jak: człowiek, naród, Bóg.

„Więc zechciejcie w tej godzinie
Zapomnieć o wsi, o mieście,
A myślami się przenieście
W tajemniczą głąb człowieka,
Co różnie się przyobleka,
Lecz pomimo swej różności
Jest człowiekiem z krwi i kości".

Te słowa ze wstępu do „Niespodzianki" najlepiej może charakteryzują rodzaj twórczości Rostworowskiego.

GEST, OBRAZ I DŹWIEK

Jest rzeczą bardzo ciekawą, że pomimo mocnej, ideologicznej, niekiedy nawet intelektualistycznej podbudowy dramatów Rostworowskiego, nie mają one nic wspólnego z werbalizmem, budowaniem długich filozoficznych tyrad czy dialogów. Istotą jego sztuki jest (z wyjątkiem kilku misteriów czy bajek o specjalnych zasadach konstrukcji) czyn, akcja. Ma ona pierwszorzędne stanowisko ze słowem, często stanowi nawet czynnik dominujący. Wystarczy przejrzyć „Niespodziankę" zakończenie I aktu „Kaliguli", by stwierdzić, że decydującym momentem sceny jest niekiedy gest. To podnosi zwartość sztuki i jej siłę napięcia.

Szczegółowe podawanie w dramatach scenerii, gry aktora, niekiedy każdego niemal jego ruchu świadczy, jak wielką wagę Rostworowski do tych spraw przykładał, jak ważką i istotną część dzieła stanowiło to dla niego. Świadczy także wymownie o wielkiej intensywności i precyzji jego wizji plastycznej. Do Rostworowskiego przemawia przede wszystkim obraz — obraz przekształca się w symbol, rodzi myśl. Tak widok koźlarzy noszących cegły dał początek pierwszemu aktowi „Przeprowadzki" i stał się jednocześnie podnietą do napisania wiersza „Robociarze". Stąd także łatwość powstawania utworów symbolicznych, gdzie myśl przeradza się w obraz, jak w upiornym „Czerwonym marszu" pod gilotyną.

Pierwszorzędną rolę odgrywa także w twórczości Rostworowskiego pierwiastek muzyczny. W postaci często stosowanych refrenów staje się czynnikiem kompozycyjnym, niekiedy przez odpowiednią modulację i układ słów może zwiększać napięcie, tragizm lub też rozpraszać nastrój.

Teatr Rostworowskiego wprzęgając w swój układ i organizując słowo, obraz, ruch, dźwięk i ton głosu, jest najpełniejszym, najbardziej wszechstronnym teatrem w Polsce, jest nim pomimo a może właśnie dzięki zawartej w nim idei, jej dynamizmowi i głębi.

PRZECHADZKI PO WARSZAWIE

Wieszczowi — rodacy

Pośrodku skweru Krakowskiego Przedmieścia, na tle wspaniałego, renesansowego kościoła Karmelitów, wznosi się, wystawiony w 1898 roku pomnik Adama Mickiewicza.

Odsłonięty został w czasach szalonego ucisku ze strony zaborcy — jeszcze kilkadziesiąt lat przedtym Rosjanie wysyłali polską młodzież na zesłanie, na Kaukaz do wojska za to, że ośmieliła się czytać dzieła wieszcza.



Uzyskawszy w drodze specjalnego wyjątku pozwolenie na jego odsłonięcie przerodziło się w potężną manifestację, słynne „milczące" odsłonięcie pomnika.

Statua jest dziełem Cypriana Godebskiego—tak jak i inne pomniki wieszcza z tego stulecia, nie wychodzi on poza ramy barwnej kompozycji, będąc przykładem tak pospolitego typu pomnika, rozpowszechnionego w całej Europie, a nawet i na drugiej półkuli.

Warto wspomnieć o istniejącej przed siedemdziesięciu laty ulicy, ciągnącej się równolegle do Krak. Przedmieścia, a łączącej ul. Bednarską z kościołem Karmelitów. Nosiła nazwę Dziekanki, a dotrwała do powstania styczniowego. Z tego to czasu istnieje budowla, wznosząca się za pomnikiem, a mieszcząca niegdyś w swych murach słynną karczmę „Dziekankę".

Zygmunt Pohorecki

Tam, gdzie życie jest walką z przyrodą

Alaska — kraj piękna i grozy

Alaska — kraj sensacyjnych powieści i filmów. Alaska, jeden z najbardziej egzotycznych krajów na kuli ziemskiej, jest przecież miejscem, na którym żyje i pracuje w wysiłku i w walce z przyrodą tysiące ludzi.

Olbrzymie tereny, poprzecinane pasmami górskimi kryją w sobie niezmierzone bogactwa: złoto, srebro, miedź, ołów, cynę, węgiel, olej ziemny.

Prawie nietknięte rozciągają się na olbrzymich obszarach północne puszcze, kryjące w sobie bogactwo zwierzyny. Górskie potoki dostarczają plonu rybołówcom.

Żyje tutaj około 70 tys. ludzi, w tym 30 tys. białych i 40 tysięcy Indian i Eskimosów.

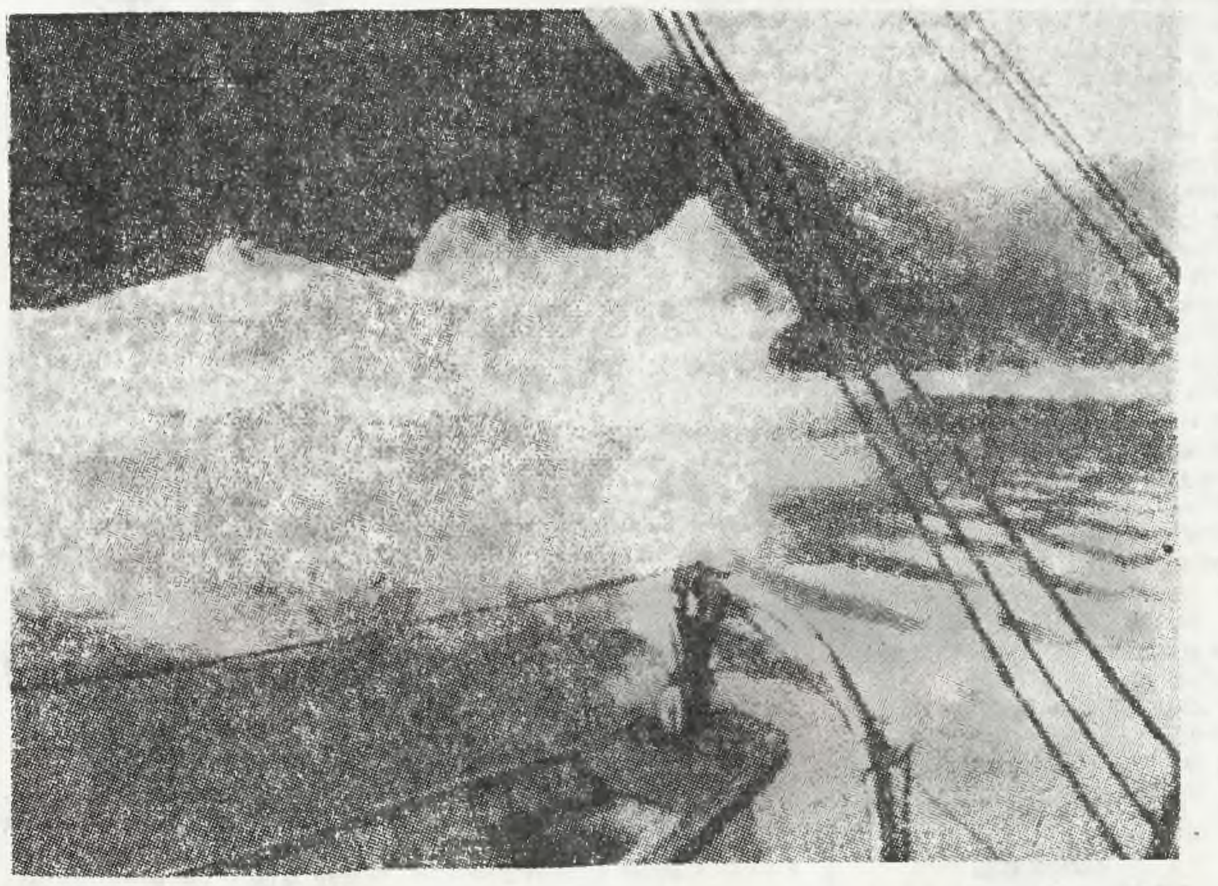
Ludzie tu żyją zdala od siebie czasem po kilkoro tylko na setkach kilometrów. Większych miast niż Fairbanks, liczące 2,5 tys. mieszkańców, nie spotyka się. Pasma górskie utrudniają komunikację. Zresztą nie opłaca się budować wszędzie linii kolejowych i szos. Najpospolitszym środkiem komunikacji są psie zaprzęgi — i samolot. Powietrzne taksówki, które zamawia się z fermy telefonem.

Jeśli myślimy o Alasce, myślimy o niej, jak o kraju, w którym ludzie niemal są wygnańcami. Powstają w naszej wyobraźni obrazy ciężkiej walki człowieka z otaczającą go surową przyrodą. Istotnie klimat jest tu ciężki, ale jednak zdrowy.

— 60 STOPNI CELSJUSZA

Na początku października rzeki i jeziora zaczynają zamarzać. Temperatura — 35 st. Cel. uważana jest tu za zjawisko normalne, niekiedy bowiem opada do — 50, a nawet — 60 st. Celsjusza. Mimo to powietrze jest suche, bezwietrzne i dlatego można w klimacie tym wytrzymać.

Kiedy nadchodzi zima noc trwa do 20 godzin. Świeci wtedy na bezchmurnym niebie zorza polarna, księżyc i gwiazdy. Blask spływający z nieba jest tak silny, że nie trzeba oświetlać ulic. Ale jednak jest wtedy noc i ludzie mogą odbywać swoją „zimową drzemkę", odsypiając ciężkie dni lata.



Na wodach północy

DNI BEZ NOCY

W lecie Alaska jest przecudna. Dla kogoś, kto tutaj zjawi się po raz pierwszy, kraj ten wydaje się okna zarzucają grube, nie przepuszczalne zasłony. Jasność przedostaje się przez najmniejszą szparę i dlatego nieprzyzwyczajeni do niej, zmęczeni bezsennością ludzie, usiłują zasypiać w czarnych opaskach na oczach. W czasie kiedy leży śnieg, a panuje ta jasność, nie można inaczej wychodzić na świat, jak w ciemnych okularach.

Od najdawniejszych czasów ziemia jest przemarznięta na wiele metrów w głąb. Mech, który ją pokrywa grubą warstwą, nie dopuszcza promieni słonecznych.

ZIEMIA RODZĄCA POD LODEM

A jednak ta ziemia skuta mrozem żywi w hojny sposób tych, którzy nie bojąc się jej surowości, szukają na niej chleba.

Większość kraju jest rolnicza.

Podczas, gdy na brzegach morskich jest dość ciepło i dość często zdarzają się opady, kraj w środku niezna deszczu.

Fermerzy wewnątrz kraju starają się w sztuczny sposób dostarczać wilgoci polom.

Ale jeśli pługiem lub łopatą odrzucić skorupę mchu, rozkruszyć zlodowaciałą ziemię, poruszyć ją metr po metrze, w promieniach słońca lód topnieje i wytwarza się wilgoć, wystarczająca dla korzonków roślin na długi okres czasu. Przez cały okres wegetacji można się obejść bez deszczu.

24 GODZINY SŁOŃCA

W czerwcu i lipcu świeci półniemal krajem z bajki.

Dzień polarny trwa bez końca. Wieczna jasność panuje nad ziemią. Jasność ta w końcu staje się męcząca. Trzeba przed nią uciekać. Szukając snu ludzie chowają się do domów, w których na nocne słońce przez 24 godziny obdarzając swym ciepłem brunatną ziemię. Wzrost zbóż trwa wtedy noc i dzień.

W tych warunkach fermer na Alasce otrzymuje ze swych gruntów wspaniałe wyniki. Pszenica w końcu maja zasiana, a w początku sierpnia zżęta jest wysokiego gatunku. Podobnie żyto i owies. Rośnie tu jeszcze alfa trawa, udają się znakomicie kartofle i jarzyny.

Drzewa owocowe rodzą tylko na południu Alaski, ale północne lasy obfitują w bogactwo jagód.

W lasach tych myśliwi, goniący za zwierzyną, obławiają się we wspaniałe, bogate łupy futer. Futra te, najwspanialsze futra północnych puszcz, idą potem na cały świat i stają się źródłem olbrzymich zysków.

HODOWLA RENÓW

Według zarządzeń władz amerykańskich hodowlą renów zajmują się wyłącznie Eskimosi.

Był czas, że do lepianek Eskimosów zaglądać zaczął głód. Foki konie i psy morskie zostały wytępione. Eskimosom zabrakło źródeł pożywienia, nie mieli gdzie szukać dla siebie środków zarobku. Groziła im śmierć głodowa i trzeba ich było ratować. Wówczas to powstała myśl oddania im hodowli renów.

PASTERZE PÓŁNOCY

Wówczas, kiedy przystępowano do zorganizowania hodowli renów, zwierząt tych już prawie na Alasce nie było. Zaczęto więc szukać sposobów, które by umożliwiły wprowadzenie hodowli renów.

(Dalszy ciąg na str. szóstej)

Maskarada w Wenecji

M asto, gdzie karnawał trwał... 7 miesięcy

Słynne były ongiś karnawały w Rzymie i Florencji, lecz berło tego najweselszego króla świata długo dzierżyło miasto dożów, Wenecja.

W okresie późnego baroką, trwał karnawał wenecki częstokroć miesiącami i zaprzęgał do swego, barwnego rydwanu, całą ludność miasta.

Historia notuje, iż jeden z karnawałów trwał tam przez 7 miesięcy. W innym wypadku utajono przed ludnością śmierć doży, aby nie przerywać jej zabawy.

Polityczne klęski wewnętrzne starano się zagłuszyć maskaradami i szaleństwami. Wszędzie pieniła się, jak szampan, wesołość, humor, wszędzie słychać było muzykę i śpiewy.

Dobrze udana maskarada więcej znaczyła częstokroć, niż życie ludzkie .

Świat stawał się jednym, wielkim teatrem, a ludzie tylko figurami tej jedynej, swego rodzaju, komedii del arte.

ZABAWY W KLASZTORACH

Casanova opowiada, że podczas karnawału, pozwalano mniszkom w klasztorach na tego rodzaju niewinną zabawę: Publiczność tańczyła w rozmównicach, a mniszki przyglądały się przez kraty tańczącym. Z końcem dnia kończyła się zabawa. Wszyscy odchodzili, tylko biedne mniszki musiały pozostać w murach klasztornych.

Długo jeszcze w noc, spowiadały się towarzyszkom z doznanych wrażeń, rozkoszując się dźwiękami swych słów i rozkoszą, której zaznały ich oczy.

Nie wszystkie jednak. Były i takie, które przebrawszy się w kostiumy i nałożywszy na zarumienione emocją twarze, maski, biegły albo do teatru, albo na przejażdżkę gondolą, albo po prostu mieszały się z barwnym tłumem na Placu Św. Marka.

Wszystko tam było dozwolone, z wyjątkiem jednego. Nikt nie śmiał posuwać się zbyt daleko, nikt dopuszczać się grzechu. Przestrzegano nader surowo, aby nie popaść w konflikt z własną duszą.

WSZYSCY SOBIE RÓWNI

Pod maskami poliszynelów, arlekinów, kolombin i pierrotów, kryli się zarówno szlachetnie urodzeni, jak i komedianci, kurtyzany i kucharki, ajenci policji i cukiernicy, gondolierzy i oficerowie, rybacy i awanturnicy, zakonnicy i marynarze. Cały ten tłum zapominał o swoim pochodzeniu i stanowisku, wszyscy stawali się sobie równi, mogąc dowoli czerpać z rozkoszy wspólnych zabaw.

Zabronione to było jedynie kobietom, które i w czasie karnawału powinny były pozostawać w domu.

Potrafiły one jednak znakomicie dawać sobie radę i obchodzić srogi ten zwyczaj, przebierając się w stroje męskie, aby trudno było je rozpoznać.

ALE NIE WSZYSTKO ZŁOTO, CO SIE ŚWIECI

Jakkolwiek karnawał niwelował wszystkie stany, paliło ludzi pytanie, połączone z lękiem, kto też ukrywa się pod tą, czy inną maską. Bo na zabawach bywali i zwyczajni zbóje, trzymając zdradliwy sztylet w zanadrzu i kaci, bywał też ów srogi urzędnik, który miał prawo, gdy tylko przyszła mu ochota, aresztować każdego, bez podania przyczyny „w imieniu sądu“...

To też na obrazach mistrzów weneckich, czerpiących temat do swych dzieł z widowisk karnawałowych, przez woal radości i blask kolorów, przebija zwykle przyczajona zgroza.

Ale bo też karnawał wenecki obfitował zawsze w nieprzewidziane wypadki, krył w sobie groźne perspektywy i sytuacje, stawał się źródłem nigdy niewyczerpanych możliwości.

KRÓLOWIE POD MASKĄ

Nic też dziwnego, że do Wenecji, gdy życie stawało się tam komedią, ściągali z całego świata ludzie żądni przygód i szaleńczej zabawy.

Szli tu, aby zapomnieć o swych troskach i zgryzotach. Wolter i Candide spotkali w Wenecji sześć masek, pod którymi ukrywało się sześciu panujących. Nawet więc i głowy koronowane nie mogły oprzeć się pokusie...

W czasie tych nieprzerwanych przez długie miesiące zabaw, słychać było wszędzie pieśń: „Jak piękną jest młodość — ona przemija jednak — kto chce być szczęśliwym, niech będzie nim natychmiast“.

Płynęła ta pieśń z gondoli, balkonów i wszystkich okien, była na ustach wszystkich, budząc nastrój młodzieńczej wesołości i bez troski.

Jeśli nawet płoszyło ją niekiedy westchnienie czyjegoś bólu, nikt się tym zbytnio nie przejmował. Zresztą nie miał nawet na to czasu, ani możliwości, stając się jedynie aktorem na scenie życia, przeobrażonego ręką króla karnawału, w pełen szumiącej wesołości, teatr.

Piewca wsi, przyrody i chłopa

Adolf Dygasiński z Ponidzia

„Podobno cuda są nad Tybrem, Sekwaną, Renem; podobno szczęście śmieje się tam do ludzi z ziemi, z nieba... Ale są tacy, którym Ojczyzna szeroki świat zamknęła, którzy nawet poprzez łzy swoje w niej tylko szczęście dla siebie znajdują. Ci tęsknią za rodzinną wierzbą, za sosną, za dziką gruszą na miedzy, za krzyżem z nad drogi. Tacy bogate winnice świata oddaliby za jedną piędź ziemi zarosłej na Powiślu wikliną; dla takich kurne, lepione chaty, z ich jaskółkami, wróblami, są droższe niż rycerskie kędyś zamki, a pieśń ludowa dzwoni im a dzwoni w uszach i jeszcze na łożu śmierci jest dla nich sakramentem“

Adolf Dygasiński
(Przy kościele, nowela)

Cudze chwalicie...

W roku 1883 zaczęły się ukazywać nowele Dygasińskiego, a w wydaniu książkowym wyszły po raz pierwszy w roku 1885. Jeśli więc największego nowelistę świata zwierząt, twórcę takiego arcypoematu prozą o ziemi, przyrodzie i życiu, jak „Gody życia“ porównuje się z Kiplingiem, — to o jednym nie należy zapominać: Pierwsza księga dżungli wyszła w roku 1894... a więc w ładne kilka lat później.

Dygasiński był w ogóle pierwszym, co przed Kiplingiem i najzupełniej niezależnie od angielskiego pisarza wydobył piękno życiowej prawdy nie z egzotycznego kraju zamorskiej dżungli, lecz z powszedniej rzeczywistości bliskiego nam świata, aby pokazać w nim rzeczy niemniej dziwne, a tym więcej wzruszające, że swoje, bliskie, tylko... niedostrzegane. Świat zwierząt, jako przedmiot odrębnego opracowania artystycznego, zdobył sobie szturmem prawo obywatelstwa literackiego, a Dygasiński nadał mu tak wybitne znaczenie, że mimo wielu bardzo zdolnych następców — pozostał na tym polu niedoścignionym mistrzem.

To też z pyłu bibliotecznego zapomnienia wydobyta nagle nowela czy powieść staje się dla dzisiejszego czytelnika niebywałą rewelacją artystyczną. Dygasiński przyrodnik, pisząc o przyrodzie owiewa utwór swoistym, na osobne studium zasługującym humorem, tym humorem podbija czytelnika, zaciekawia i prowadzi dalej za rękę, jak dzieciaka do wielkiej szkoły natury, życia, wsi, w rozległy świat wzruszeń, w prawdę własnego i bliźnich istnienia. Ale Dygasiński zaprowadził tam nie tylko czytelnika: „Bełdonek“ napisany językiem skalbmierskiego Ponidzia zdobył taki sukces artystyczny, że pociągnął Witkiewicza, Tetmajera, Orkana, Reymonta, Kasprowicza, a wreszcie i Konopnicką.

Działoszyckie słowiki stały się najpopularniejszymi ptaszkami w całej Polsce. „Zając“ hasa po borach i polach Grodzieńszczyzny. „Wilk, psy i ludzie“ mają za tło entuzjastycznie witane przez autora nadnarwiańskie lasy. Krajobraz ziemi radomskiej płaski i bez barwny nabiera życia dopiero w jego utworach.

Smutnym więc jest faktem, że pisarz ten tak dziś jest zapoznany. Pisarz, który oddał wiernie socjologię wsi swego okresu, a cóż się tam do dziś zmieniło — jest nieznany nie tylko sferom czytającym w mieście, ale w pierwszym rzędzie nic o nim nie wiedzą ci młodzi działacze wiejscy, którzy chcą trafić do duszy chłopskiej. Może to Dygasiński - przyrodnik tak zasłonił Dygasińskiego-znawcę wsi, genialnego odtwórcę chłopskiego bytowania i związku z ziemią, może to „Gody życia“ zaćmiły wysoce artystycznym ujęciem „Właścicieli“? A przecież ci „właściciele“ to sprawa dziś bardziej, niż kiedykolwiek aktualna. Żywiąc szczery kult dla chłopa, kult wolny zresztą od wszelkiego doktrynerstwa — tego właśnie pracownika o twardych rękach przeciwstawiał Dygasiński próżniaczym wielkopańskim „Właścicielom“, bez których — jak sam twierdzi — ziemia doskonale obejśćby się mogła. Dla Dygasińskiego chłop stanowił najistotniejszą część świata przyrody, ale w chłopie widział on także ostoję narodowej przyszłości.

Widząc te wszystkie ciemne strony ustroju społecznego, Dygasiński z ochotą podejmuje każdy jasny, wolny od goryczy temat, a szczególnie chętnie ten, któryśmy jako motto użyli: wierzba, sosna, dzika grusza na miedzy, krzyż nade drogą, kurne chaty z ich jaskółkami, wróblami i pieśń ludowa — oto tematy, dla których Dygasiński prawo obywatelstwa w literaturze zdobył, tematy, z którymi w triumfalnym pochodzie do historii literatury wszedł, aby tam już pozostać.

W. P.

J. H. Below

Francuskie sery i francuskie szosy

(Niezapomniane wrażenia z wycieczki)

Ostatnie krople zamieniającej się w mieszankę benzyny świadczyły wymownie, jak dorgą sercu naszemu jest ta Francja, do której granic zbliżaliśmy się zs zybkością 120 km/godz.

Wzruszenie udzieliło się chyba i naszemu czterocylindrowemu „Peżocikowi“, który, może czując już w pobliżu ojczystą benzynę, zaczął niepokojąco poprostu mruczeć.

Nastrój stawał się z każdą chwilą bardziej uroczysty.

Dojedziemy, czy nie dojedziemy?

Anency, Anency.

Zaciekawionemu czytelnikowi wyjaśnijmy wreszcie powód niezwykłej tęsknoty za nieznanym nam miastem francuskim Anency.

TE 30 ZŁOTYCH...

Prosimy jednak przed tym o nieobowiązującą do niczego odpowiedź na następujące pytanie: czy te 30 złotych, które każdemu z nas przyznano przy paszporcie zagranicznym na wydatki w czasie podróży, mogły wystarczyć na przejazd przez: Niemcy, Czechosłowację, znów Niemcy i Szwajcarię?

Czyż można nazwać rozrzutnością chwilkę kontemplacji nad litrowym pilznerem w Pilźnie i dwulitrowym „butem“ w Monachium?

A Szwajcaria z jej pięknymi miastami to nic nie kosztuje?

A przedtem jeszcze Tyrol z jego zakrętami śmierci, gdzie kierownica „się kończyła“, gdzie maszyna rozwijała szybkość 10 km/godz., a rozpalone taśmy hamulcowe czuć było na odległość?

Nie czekając na wiadomą odpowiedź wyrozumiałego czytelnika, powiedzmy odrazu, że przy wyjeździe z Genewy, po tych 30 złotych nie zostało śladu, portfele bowiem nasze zawierały tylko paszporty zagraniczne i czeki turystyczne do zrealizowania we Franeji. Ściśle — w najbliższej według wykazu siedzibie banku upoważnionego do wymiany czyli w... Anency.

Ostatnimi kroplami — jak się na wstępie rzekło — benzyny, nie jedziemy, a szybujemy już po drodze, która jest jest powodem narodzin, gdzieś pod sercem, obrzydliwego robaka zadrości.

DUŻO STRACHU PRZEZ JEDNĄ LITERE

Z dala widać upragnione miasto. Zbliżamy się do przydrożnej tablicy z napisem „Anency“, „Ane...“

Eee, co to? Do licha, cóż znowu!?

Nie Anency, a jakieś Annecy?! To już różnica.

Rozgorączkowane dłonie chwytają wykaz Warszawskiego Banku Dewizowego z nazwami odpowiednich miejscowości.

Tu, proszę państwa żartów nie ma.

Wyraźnie: Anency.

Co będzie z naszym obiadem, co z noclegiem?

Słońce zachodzi, poczciwy „Peżocik“ dowiózł nas wspaniałomyślnie chyba jednym już tylko cylindrem.

Napotkany policjant zaklina się coprawda, że drugiego miasta o podobnej nazwie w ogóle we Francji nie ma. Nie wierzymy.

Co robić jednak: trzeba jeść i spać.

Ryzykancki pensjonat przygarnął golców , którzy natychmiast dali koncert niebylejakiego apetytu.

Dziej się wola nieba, ktoś pozostanie jako zastaw.

Ranek następny był świeży, radosny, pełen słońca na niebie, na ziemi i w duszach naszych: zrealizowaliśmy czeki.

FRANCUSKA WENECJA I SERY

Wypoczęci i radośni, czując w sobie zastrzyk franków, zwiedzamy miasto.

Przepięknie położone, nazwane francuską Wenecją, czaruje przede wszystkim bogactwem krajobrazu. Mniej czarująco, choć bardziej upodabniająco do Wenecji działają pływające po kanałach różne odpadki, z wyraźną przewagą skórek bananowych i pomarańczowych. Cechy południa wykazują również beztrosko wylewane na chodniki tajemnice kubłów domowych.

Sporo romantyzmu przysparza również i susząca się bielizna. O! bieliznę będziemy zresztą widzieli przez cały ciąg dalszej podróży, zawieszoną nad ulicą wzdłuż, w poprzek i na ukos.

Mimo pewnych, rażących szczegółów przyznajemy zgodnie, że Annency jest nie tylko pięknie położone. Jest miastem, które samo w sobie stanowi całkowicie uzasadniony obiekt tłumnych pielgrzymek „letników“ z odległych nawet połaci Francji.

Z pewnym żalem szykując się do odjazdu, przyjmujemy zaproszenie na pożegnalny obiad pensjonatowy za 12 franków z 8 dań. Bujnej wyobraźni przeciętnego Polaka pomożemy skwapliwym objaśnieniem, że imponujące ilości dań (bywa ich i znacznie więcej), z powodu swych pojemości, nie powinny żadnego zdrowego człowieka zbytnio przerażać.

Owoce i sery stanowiły ósme danie i obiad zakończony został... naszą kompromitacją.

Bodajby tych serów nie przynosiła ta ognista brunetka o nigdy nie znikającym miłym uśmiechu na za bardzo wymalowanej buzi.

Przyniosła nierozważnie chyba ze sześć gatunków ledwie napoczętych kręgów. A sery — delicje to były, nie sery.

Po którymś tam zrzędu szparkim okrążeniu stołu przez każdy z gatunków, uwagę naszą odwróciła nagle zaległa na sali cisza. Równocześnie, jak z pod ziemi, wyrosła przed nami kelnerka, pytając z czarującym uśmiechem, czy pozwolimy zabrać szczątki serów ,przeznaczonych i dla innych stołów.

Skonfundowani opuszczamy salę, odprowadzani dziesiątkami par rozbawionych oczu.

ODA DO DRÓG

Opisując drogę do Marsylii, możemy pominąć milczeniem, bez szkody dla czytelnika te rzeczy, o których wypisało się całe morze atramentu od najdawniejszych lat.

A więc i ten lazur wody, i nieba, i te pinie, kaktusy i oliwki i oliwki i cyprysy. O tym każdy wie i te cuda przyrody może sobie lekko wyobrazić.

Ale czego sobie u nas trudno wyobrazić i czego milczeniem pominąć nie można, to — drogi.

Ach, te drogi! Stół, lustro!

Pardon! Tylko nie lustro.

Właśnie, jakby na przekór wielkiej liczbie naszych amatorów jazdy „jak po lodzie“ — Francuzi niezmordowanie niszczą lustrzaność drogi. Dobra droga u nich powinna wyglądać jak kuchenna tarka. Uważają, że nie wypada, aby przy szybkości 100 — 120, samochód jechał kilkadziesiąt metrów do góry kołami, po wykonaniu nieprzewidzianego, raptownego skrętu.

W ogóle przesadzają z tymi drogami.

Nie wystarczy, że na zakrętach droga przybiera nachylenie w zależności od kąta rozwarcia tego zakrętu. Po środku drogi biegną guziki, błyszczące w dzień, a fosforyzujące wnocy. To wyznaczenie granicy dla mijających się maszyn, zwłaszcza przy zasłoniętym zakręcie. Strona odśrodkowa zakrętu strzeżona jest nie tylko słupkami mniej lub więcej solidnymi (partie wysokogórskich dróg), słupki te bowiem opatrzone są również znakami świetlnymi.

Silne wrażenie sprawia zbliżanie się w nocy do zakrętu, sygnalizowanego już z daleka rojem światełek.

Szkiełka odbłyskowe, lub fosforyzujące umieszcza się przy drodze wszędzie, gdzie zachodzi tego potrzeba. Oświetlane są znaki informacyjne, zakazujące, ostrzegawcze. Szkiełka wbijane są nawet w drzewa przydrożne.

Nic dziwnego, że czując pod autem takie drogi, kierowca spokojnie rozwija maksymalną szybkość, pilnie bacząc tylko na znaki. Zwłaszcza na groźny znak „Szkoła“.

Dziecko we Francji z wiadomych ogólnie przyczyn jest własnością narodu i to tak troskliwie ochranianą, że nie zdarzyło się podobno ani razu, aby kierowca, po przejechaniu dzieciaka sprawę w sądzie wygrał. Winę z zasady ponosi kierowca.

KROWY I CYGANIE W AUTACH

Z drugiej strony, stosunki — że tak powiemy — panujące na drogach francuskich, w niczym nie przypominają naszych. Śpiący woźnice, rozhulani anarchiści na rowerach, znienacka nastawiane, niby bagnety, dyszle, gotowe do przebicia na wylot całej ciężarówki, ścinanie zakrętów przez kierowców, wszelkie „gry i zabawy ruchome na wolnym powietrzu“, uprawiane przez dzieci na środku szosy itd., itd., cały ten, jednym słowem kryminał, znalazł już swoje miejsce tylko w opowiadanych bajkach, którymi niegrzecznych kierowców straszą niańki (gdzie ich nie ma — i jednych i drugich!) na postojach.

Dodać przy tym nie zawadzi, że konie, krowy jeżdżą samochodami. Tak, bo szkoda czasu na prowadzenie czworonoga kilka, lub kilkanaście kilometrów. Od czego jest lekka, zwrotna przyczepka z tyłu samochodu osobowego?

O ilości aut, kursujących po drogach Francji lepiej już nie mówić. Niechaj świadectwem niejako stanu zmotoryzowania kraju będą napotykane po drodze tabory cygańskie z siedzącymi u kierownicy cygankami.

Alaska — kraj piękna i grozy

(Dokończenie ze str. 5-ej)

Trudności były podwójne: brak samych zwierząt i brak instruktorów, którzy by mogli Eskimosów nauczyć sztuki hodowlanej.

Pierwsze próby szukania pomocy u Eskimosów z północnej Syberii zawiodły. Lud syberyjski nie chciał zdradzić posiadanej przez siebie sztuki hodowli renów, bowiem ich surowe prawo karało za taką zdradę śmiercią. Inne prawo nie pozwalało im również na oddawanie żywych zwierząt do innego kraju.

Po długich próbach sprowadzono wreszcie z nad Ochockiego morza około 100 renów zarodowych.

Instruktorami zostali Lapończycy. W r. 1937 było już w Alasce półtora miliona tych zwierząt. Mech, którym karmi się je tutaj, tak jak w Laplandzie stanowi dla nich doskonałe pożywienie i zapasy jego są przecież ogromne.

Hodowla renów została wprowadzona nie tylko ze względu na biednych Eskimosów. Stany Zjednoczone lubują się w przysmaku, jakim jest dla nich mięso renów.

Jedna była jeszcze trudność, na jaką na początku natrafiła organizacja hodowli. Trzeba było Eskimosów, z dawien dawna zamiłowanych myśliwych, przemienić w posterzy i chodowców. Z trudem i powoli udało się to wreszcie zrobić.

I dzisiaj na tundrach północnej Alaski znajdują się największe pastwiska świata, a pracowity i zahartowany w twardych warunkach przyrody lud na ziemi tej umie znajdować radość życia, kochając jej surowe piękno i blask nieba, który tutaj jaśniejszy jest niż gdziekolwiek na świecie.

WESOŁE ABC

POŻYTECZNY PREZENT



— Dziękuję ci, przyjacielu, za te narty, ofiarowane mi na imieniny. Prezent okazał się niezwykle pożyteczny.

SPRYTNY

— Czy poznajecie ten zegarek, co tu leży na stole — pyta sędzia śledczy oskarżonego.

— Nie, nigdy go na oczy nie widziałem.

— Woźny, odprowadź go z powrotem do celi. Może przez noc namyślicie się i będziecie mówili prawdę.

Nazajutrz przesłuchanie zaczyna się od tych samych słów.

— Czy poznajecie ten zegarek?

— Tak!

— Doskonale! To mi się podoba. A teraz powiedzcie, gdzie widzieliście ten zegarek.

— Przecież to ten sam panie sędzio, który mi pan wczoraj pokazywał.

DOBRE I TO

—Pożycz mi na Boga 10 dolarów. Uratujesz mi honor!

— Masz tu 5 dolarów i ratuj pół honoru.

DROGA SZYJA

— Tego naszyjnika, o który prosiłaś, jednak ci nie kupię. Twoja szyja już dość mnie kosztuje.

— Jakto?

— A operacja migdałów to nic?

W SOWIECKIM RAJU

— Dlaczego wam towarzyszu tak smakuje ta lemoniada?

— Bo ma smak mydła, za którym od dawna tęsknię, bo nie mogę go dostać w naszej kooperatywie już od dwuch miesięcy.

DZIEDZICZNOŚĆ

Ona: — Czasami wydajesz mi się bardzo męski. Innym razem znów zachowujesz się jak baba. Czym to tłumaczyć?

On: — To skutki dziedziczności.

Ona: — Co? Czy twój ojciec był taki sam?

On: — Nie, ale połowa moich przodków była mężczyznami, a połowa kobietami.

BŁĘDNY OGNIK NA TRASIE 100-METRÓWKI



Podróż w czasie

Jeden znajomy opowiedział mi ciekawą historię. Przez jakąś tam granicę przejeżdżał i na pogranicznej stacji wy-



siadł, żeby wody się napić.

Pije tę wodę i pyta, która godzina.

— Czwarta — mówią.

A no, dobrze. Pociąg ruszył, kawałek drogi przejechał i znów na pogranicznej stacji stanął.

Niby z drugiej strony.

Mój znajomy wysiada, wodę pije i pyta. która godzina.

— Piętnaście po trzeciej — powiadają.

Bardzo się chłopisko zdziwiło.

A nic w tym przecież dziwnego nie ma. Ziemia jest, wiadomo, kulista i różnice w czasie muszą na pewnej przestrzeni zachodzić.

Ja tam się po zagranicach nie rozbijam, ale też mam coś w tym rodzaju do zanotowania.

Rzecz działa się w Warszawie.

Któregoś dnia dostałem kartkę do teatru. Jakoś tak koło ósmej biorę tę kartkę w kieszeń i wychodzę z domu.

A przed bramą wisi zegar.

Patrzę — punktualnie ósma! Ładna historia. Spóźnię się na pewno. Ale na wszelki wypadek postanawiam spróbować i wskakuję do taksówki.

— Tylko jedź pan szybko— proszę.

A szofer mówi, że z tą szybkością w dzisiejszych czasach jest gorzej.

— Pełno — powiada — różnych światełek nawieszali, czerwonych, żółtych, zielo-



nych i choć ulica pusta, człowiek musi co raz motor zatrzymywać.

— To jedźmy bocznymi ulicami!

I co powiecie?

Dzielny szofer taki gaz rozwinął, że przejeżdżając przez Plac Trzech Krzyży stwierdziłem na znajdującym się tam zegarze — ósmą za pięć!

Znaczy, że pięć minut nadrobił!

Na Brackiej też jest zegar. Przyglądam się i oczom nie wierzę — ósma za dziesięć!

— Gazu! wołam — Jedź pan jeszcze prędzej!

Podobał mi się ten wyścig z czasem.

Gdy na ulicy Wierzbowej zobaczyłem, że wiszący tam zegar wskazuje ósmą za piętnaście, odetchnąłem.

— No, teraz na pewno zdążę kartkę wymienić, palto zdjąć i jeszcze papierosa zapalić przed zaczęciem!

Szofer dostał za szybką jazdę napiwek.

Ale do teatru mnie nie wpuścili.

— Spóźnił się pan. Jest już dziesięć po ósmej.

— Jakto dziesięć po ósmej? Była ósma, jak wychodziłem z domu, szofer kwadrans nadrobił, to która jest teraz? Zegar u was widocznie zepsuty!

— U nas zegar w porządku. Może na mieście zepsuty...

— Na mieście? Czyż władze pozwoliłyby na to? Ja przyjechałem w porę, a wy mnie puścić nie chcecie! To prawdziwe świństwo z waszej strony!

Mimo wszystko, nie wpuścili...

ODROWĄŻ

W JEJ CIENIU



— Cieszę się, że cię widzę. Ale czemu nie przyszedł twój mąż?

SZCZEROŚĆ

— Jurku, pożegnaj się z ciocią. Co należy mówić, kiedy ciocia odchodzi?

— Bogu dzięki!

ŹLE SIĘ CZUJE

— Janku, dlaczego nie idziesz do szkoły?

— Bo czuję się źle.

— Gdzie czujesz się źle?

— W szkole.

NERWY

— Wyobraź sobie, że Marysia zupełnie postradała zmysły. Obawiam się, że zwariuje.

— A co się stało?

— Znalazła pamiętnik swego męża z czasów kawalerskich.

— I otworzyły jej się oczy na wszystko?

— Ale skądże! Pamiętnik pisany jest znakami stenograficznymi i ona nie może ani słowa odczytać. Właśnie dlatego tak się denerwuje.

NAJGORETSZE ŻYCZENIE

Egzamin maturalny zdaje 25 eksternistów. Ma być wyznaczona nagroda dla najzdolniejszego. Trzech uczniów ubiega się o medal i grono profesorskie nie może ustalić, który z nich jest najzdolniejszy.

Wreszcie jeden z profesorów wpada na pomysł:

— Poczekajcie... zaraz wyjaśnię kto z nich ma najwięcej oleju w głowie — i zwracając się do eksternów pyta: — Proszę mi powiedzieć czego każdy z was najgoręcej pragnie?

— Ja pragnę zrobić karierę dyplomatyczną — odpowiedział pierwszy.

— Ja pragnę zostać lekarzem i nieść ludzkości ulgę w cierpieniach.

A trzeci odpowiedział:

— A ja chciałbym dostać pierwszą nagrodę na dzisiejszym egzaminie.

Stary profesor uścisnął mu rękę.

— Gratuluję panu! Pan osiągnie w życiu największe sukcesy, bo pragnie pan tego, co najprędzej można uzyskać.

UŁAMKI

— Jakbyś podzielił 10 jabłek pomiędzy 12 chłopców?

— Zrobiłbym kompot, panie profesorze.

MIEDZY PRZYJACIÓŁKAMI

— Masz prześliczny kapelusik. Z każdym rokiem podoba mi się coraz bardziej.

DOBRY PRZYJACIEL

— Jak widzę, jesteś zdrów. Sądziłem, że już dawno umarłeś.

— A to z ciebie dobry przyjaciel! Nawet nie przyszedłeś na mój pogrzeb!

I TAK NIE POZNA



— Pani śliczna buzia tak pobladła. Przyprowadziłem zastępczynię. Chory przez 3 dni jeszcze będzie nieprzytomny, więc się i tak na niczym nie pozna.

PAPUGA

— Czy syn państwa przysyła coś czasem z Brazylii?

— Owszem! W ubiegłym roku przysłał nam papugę, ale była taka łykowata, że z trudnością ją zjedliśmy.

W MAŁYM MIASTECZKU

— Czy przyjmujecie z powrotem towar, który nie podobał się klientom?

— Ależ oczywiście, a co pan kupił?

— Książkę.

— A dlaczego pan ją zwraca?

— Bo nie podoba mi się zakończenie.

RÓŻNICA

— Wiecie, gosposiu, jaka jest różnica między mleczarką a krową? — pyta się jakiś pan, siląc się na dowcip. — Ta, że krowa daje nie fałszowane mleko.

— Jest jeszcze jedna różnica — dodaje mleczarka — Krowa nie daje na kredyt.

CZY ONA POTRAFI

— Dlaczego nie powiedziałeś mi Adasiu, że ten zły chłopiec ciebie skrzywdził? Trzeba było zaraz o wszystkim mi powiedzieć, a nie rzucać w niego kamieniami.

— A gdybym ci powiedział mamo, to sądzisz, że ty byś w niego prędzej trafiła?

STRACIŁ GŁOWĘ



— Proszę się przy mnie nie bać niczego. Jeszcze chwilkę, panienko i jesteśmy uratowani.

SZKOCKI DOWCIP

Podczas wojny na froncie w północnej Francji był stacjonowany jeden ze szkockich pułków. Do pewnego żołnierza nadszedł list od żony, która skarżyła mu się, że czas już sadzić kartofle, a ona nie jest w stanie sama zorać pola. Musi więc nająć dwóch albo trzech robotników:

Szkot odpisał natychmiast:

„Droga żono! Nie pozwalaj pod żadnym pozorem orać pola, bo robotnicy mogą natrafić na broń, która jest zakopana na głębokości zaledwie pół metra...".

Listy z frontu były podczas wojny cenzurowane. Dziesięć dni później żołnierz dostał od żony nowy list.

„Kochany mężu! Nie wiem co to znaczy, bo wczoraj z Edynburgu przybył znaczny oddział saperów i przeorał całe pole w poszukiwaniu jakiejś broni".

Szkot odpisał krótko.

„Droga żono! Możesz już sadzić kartofle".

KIEDY KOBIETA NAJMNIEJ MÓWI

— Kiedy kobieta najmniej mówi?

— W lutym.

— Dlaczego?

— Bo to najkrótszy miesiąc.

MODNE AUTO

Pan Kowalski jedzie maleńkim autem. W pewnym momencie przejeżdża kogoś.

Przestraszony wyskakuje z samochodziku.

— Na Boga, czy się co stało? — pyta.

— Tak — odpowiada przechodzień, wygramolając się spod auta — Chłodnica trochę pogięła się.

BALOWE ROZMÓWKI



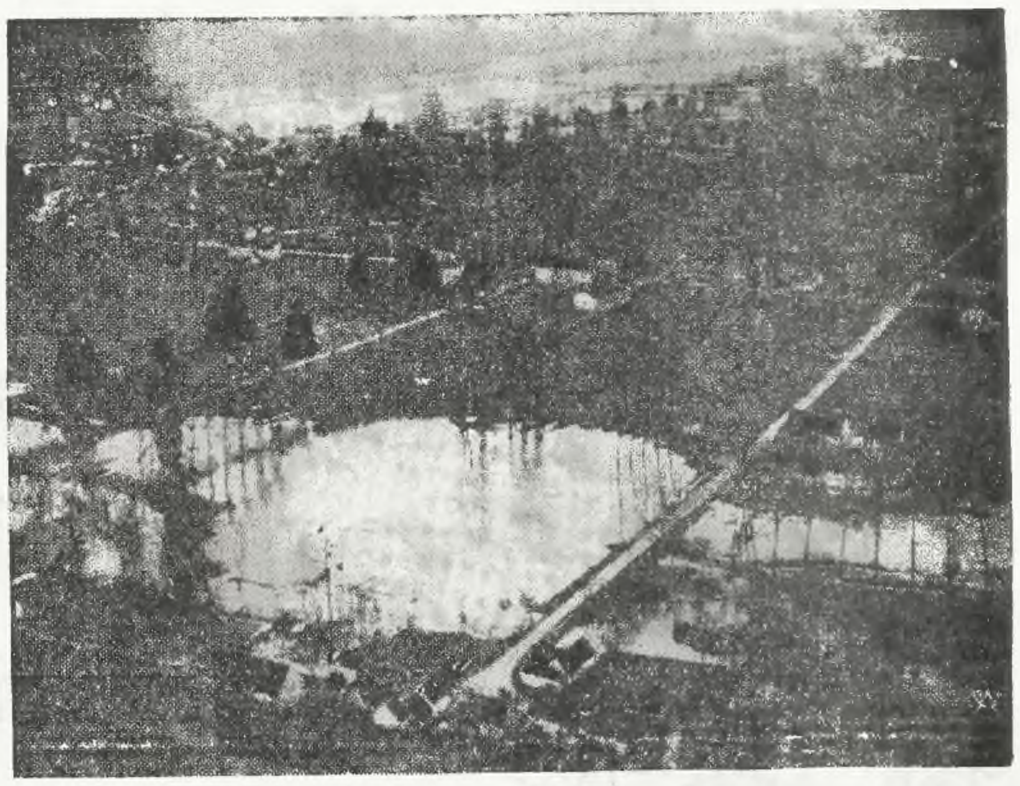
— Niestety, dwie są rzeczy, które nam przeszkadzają w tańcu.

— A mianowicie?

— Pana nogi.

Z całego świata

POWÓDŹ WE FRANCJI



Zdjęcie z lotu ptaka zalanych prz ez powódź terenów w okolicach St. Cyr i Petit Morin we Francji

W 20-TĄ ROCZNICĘ WALK POD STONAWĄ



W 20-tą rocznicę zbrojnej agresji czeskiej na Śląsk Cieszyński, odbyły się na Zaolziu uroczystości, poświęcone oddaniu hołdu poległym obrońcom Śląska.
W Stonawie, w pow. frysztackim, odbyła się w dn. 29-go stycznia potężna manifestacja dla uczczenia 20-ej rocznicy krwawych walk pod Stonawą i złożenia hołdu pamięci 20 żołnierzy polskich, poległych w tych walkach i spoczywających na cmentarzu stonawskim.
Na zdjęciu wspólna mogiła poległych żołnierzy na cmentarzu stonawskim, przybrana w związku z uroczystościami.

AKADEMICY W ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY



W dniu 29 stycznia odbyło się w Warszawie wielkie zebranie akademickie, poświęcone propagandzie pracy w Związku Oficerów Rezerwy R .P. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele młodzieży z poszczególnych uczelni akademickich, poza tym oficerowie i podchorążowie rezerwy. Zebrani akademicy uchwalili rezolucję, stwierdzającą konieczność popierania wszelkich poczynań Związku Oficerów Rezerwy na terenie akademickim, postanawiająca zorganizowanie akcji werbunkowej na terenie uczelni, oraz wprowadzenie do deklaracji członkowskiej Bratnich Pomocy rubryk stosunku do Związku Oficerów Rezerwy.

PO ZWYCIESTWIE



Wojska gen. Franco na ulicach Barcelony.

WIELKA MOWA HITLERA



W dniu 30 stycznia, w czasie posiedzenia pierwszego Reichstagu Wielkiej Rzeszy, kanclerz Adolf Hitler wygłosił wielką mowę, poświęconą problemom gospodarczym Rzeszy, oraz sytuacji międzynarodowej. Na zdjęciu moment przemówienia kanclerza Hitlera. Na fotelu przewodniczącego Reichstagu — feldmarszałek Goering.

PRZED ARABSKĄ KONFERENCJĄ OKRĄGŁEGO STOŁU



Na zdjęciu fragment z przyjęcia, wydanego w Kairze na cześć uczestników arabskiej konferencji okrągłego stołu w Londynie. Od prawej: Emir Seif El Islam, następca tronu Yemenu, premier egipski Mohamed Mahmoud Pasza, oraz syn króla Arabii Ibn Sauda, książę arabski Emir Faysal.

ŻYCIE KULTURALNE STOLICY



PAWILON POLSKI NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ W NEW YORKU

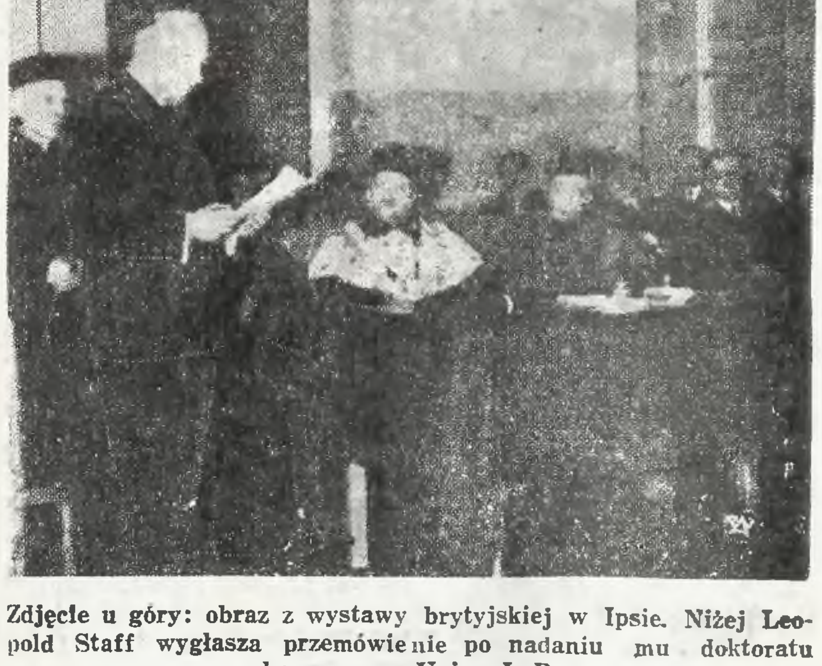


Projekt Pawilonu Polskiego na Wystawie Światowej w New-Yorku. Nad gmachem pawilonu wyrasta wieża o wysokości 141 stóp, zbudowana z metalu.

Z ZAKOPANEGO



Rzeźba słynnego przewodnika i gawędziarza tatrzańskiego Sabały na pomniku Chałubińskiego, dłuta art. rzeźb. Malborczyka.



Zdjęcie u góry: obraz z wystawy brytyjskiej w Ipsie. Niżej Leopold Staff wygłasza przemówienie po nadaniu mu doktoratu honorowego Uniw. J. P.

Dr. Franciszek Stoch
poseł

Dlaczego nie zgłoszę projektu ordynacji wyborczej?

Zagadnienie zmiany ordynacji wyborczej, które służyło „Ozonowi" za hasło przy wyborach sejmowych, jest przemiotem licznych dyskusji. Uważamy publiczną dyskusję na ten temat za bardzo pożądaną.

Pos. dr. Franciszek Stoch nadesłał nam niezwykle interesujący artykuł, który ma na celu wywołanie dyskusji na ten właśnie temat. Jak sam autor zaznacza, reprezentuje ten artykuł wyłącznie jego indywidualne poglądy.

Dla dyskusji na te tematy otwieramy łamy naszego pisma.

Zwracają się do mnie z różnych stron, bym przygotował i zgłosił projekt nowej ordynacji wyborczej, bo Ozon widocznie się ociąga a temat aktualny, no i bardzo popularny, zaś posłom nie należącym do Ozonu, a zaliczanym do opozycji przystoi, ba wypada, wziąć inicjatywę w swoje ręce.

Pogląd na — powiedzmy — accidentalia do reformy ordynacji miałem wyrobiony jeszcze przed zgłoszeniem mojej kandydatury i agitując nigdy w tej materii nie zabierałem głosu, czekając na odpowiedni moment i wydaje mi się, że chwila jest teraz odpowiednią, by uzasadnić, dlaszego takiego projektu nie zgłoszę i dlaczego taki projekt jest wogóle przedwczesny.

Przed szczegółowym zasadnieniem zgrupuję te accidentalia, które winny poprzedzić sformułowanie nowej ordynacji. Są one:

1) Ustalenie stosunku do żydów i rodzaju ich uprawnień.

2) Stworzenie przez szerszą konsolidację wznowionego obozu narodowego, który by bez współdziałania i pomocy administracyjnej wyłonił w przyszłych wyborach większość potrzebną dla wypełnienia ogromnych zadań, które stoją przed Polską.

3) Zmiana konstytucji w kierunku:

a) Wybieralności Prezydenta dożywotnio,

b) Zaakcentowania w ustroju państwowym przewodniej roli narodu polskiego,

c) Ustanowienia, jako czynnika doradczego dla Prezydenta, Rady Koronnej, złożonej z 12 osób, w tym każdorazowy Premier, Wicepremier i Wódz Naczelny i z 9 obywateli, mianowanych dożywotnio przez Prezydenta spośród działaczy politycznych.

Dłuższe uzasadnienie w materii poprzedzającego ordynację ustalenia prawnego stosunku do żydów jest chyba zbyteczne.

Opinia polska staje się coraz bardziej zgodną zarówno w dążeniu do pozbawienia żydów wpływów politycznych i gospodarczych, do wyłączenia ich z naszego środowiska kulturalnego i wreszcie do całkowitego usunięcia żydów z Polski, przeto wydanie ustawy normującej problem żydowski winno nastąpić wcześniej, niż formułowanie ordynacji wyborczej, która nie może być produktem myśli, oderwanym od rzeczywistego lub prawnego układu sił.

Co do konieczności stworzenia szerszej konsolidacji politycznej przed reformą ordynacji wyborczej obszerniejsze uzasadnienie wydaje się konieczne tym bardziej, że teza o takiej treści może wyglądać dziwnie, ba naiwnie, gdy ją stawia poseł opozycyjny. Toż to woda na młyn Ozonowy!

Zacznijmy od sprawy rozwiązania poprzedniego sejmu.

Mówi się, że chodziło o zlikwidowanie pułkownika Sławka i jego zwolenników. Zapewne ten wzgląd grał rolę nie małą. Upraszcza sobie jednak zagadnienie, kto w personalnych rozgrywkach widzi jego sedno. Przyjmijmy jako rzeczywistość, że niezależnie od postronnych i personalych pobudek rozwiązanie sejmu nastąpiło, jako **rezultat utrwalającej się wśród czynników decydujących świadomości, że w obliczu wstrząsów zewnętrznych należy do współdziałania i współodpowiedzialności powołać poza Ozonem także inne grupy z politycznej opozycji.**

Motyw powyższy rozwiązania poprzedniego sejmu należy przyjąć jako rzeczywistość, nie tylko, że odpowiada on enuncjacjom czynników decydujących, ale, że jest on trafną oceną sytuacji przymusowej, w której wszyscy się znajdujemy. Nie zanosi się na polityczne dolce farniente i zbyt **ostre zakręty, mogą nieostrożnego jeźdźca bardzo łatwo wysadzić z siodła.**

Dlaczegoż więc zrobiono wybory na podstawie starej ordynacji i dlaczego nie wyczekano rezultatów wyborów samorządowych?

Odpowiedź wystarczającą dają właśnie rezultaty tych wyborów.

Państwo nie jest samorządem a Warszawa nie jest Polską. Nie będzie w Warszawie porozumienia, to przedłuży się rządy komisarskie. **Proszę sobie na moment wyobrazić sejm wybrany na podstawie takiej ordynacji, która by pozwalała na odtworzenie wiernej geografii politycznej sił działających w terenie. Proszę sobie dalej wyobrazić pracę tego sejmu od pierwszej chwili wyboru marszałka do uchwalenia budżetu i innych spraw niecierpiących zwłoki. Albo ustawiczna walka i marazm, albo dziwaczna łatanina porozumień od wypadku do najbliższego przesilenia.**

Czy sfery decydujące brały te obiekcje pod uwagę, rozpisując wybory na zasadzie ordynacji starej — brak na to dowodu, lecz i niezależnie od istotnych motywów decyzja wykorzystania ordynacji dawniejszej okazała się słuszną i była by w rozegraniu całej partii zbliżenia do opozycji czynnikiem dodatnim, gdyby temu posunięciu towarzyszyły równorzędne inne **akty** zbliżenie to ułatwiające.

A co do tego nie jest dobrze. Zachowanie się Ozonu w sejmie nie ułatwia konsolidacji szerszej. Rzekome sukcesy wyborcze uderzyły słabszym mężom stanu do głowy. Odżyły frazesy o archiwistach partyjnych. Zapraszają i owszem, ale do Ozonu.

W imię dobra sprawy i w imię trzeźwości politycznej należy to zagadnienie postawić wyraźnie dla obu stron.

Patrzymy się otwartymi oczyma na rozwój naszych stosunków politycznych od maja 1926 roku i co konstatujemy. Była ostra walka przeciw ludowcom i narodowcom a wzajemnie grupy opozycyjne zwalczały bardzo silnie tak zwany rządzący reżim. Padły ofiary a nawet trupy. Odbywało się zmaganie z wytężeniem wszystkich sił i rezulat jaki? Okazuje się, że ani jedna z grup politycznych nie jest tak mocną, by zapanować nad społeczeństwem. **Monopartyjność nie ma w Polsce żadnych szans powodzenia. Ani Stronnictwo Ludowe, ani Stronnictwo Narodowe, ani Ozon, żadne z nich nie posiada i nie zdobędzie tej mocy. Co innego rządzić, czyli przy użyciu siły ograniczyć się do utrzymania spokoju i w rozwoju ogólnym posuwać się po linii najsłabszych oporów, a co innego zapanować nad społeczeństwem i kierować jego aktywnością, uwielokrotnioną dobrowolnym oddaniem.**

Ozon potrafi rządzić. Na to znajdzie dość siły, ale do prac na większą skalę oparcia nie znajdzie. Niech się nie ludzi, że będzie inaczej. Społeczeństwo, to poczciwe, patriotyczne społeczeństwo polskie, mimo niechęci do Ozonu, popierało go choćby przy ostatnich wyborach, bo pragnie konsolidacji i ma nadzieję, że wreszcie do niej dojdzie. Ono lepiej odczuwa grozę sytuacji zewnętrznej, niż niejeden rzekomy mąż stanu. Czas upływa i nie zrobiono nic, by poza hasłami sprawę konsolidacji posunąć naprzód.

Do Ozonu grupy opozycyjne nie pójdą dla tego, bo walkę można zakończyć pogodzeniem się, a nie poddaniem. Nie pójdą dlatej dlatego, że Ozon sam wymaga reorganizacji, a następnie, że utworzenie jednej grupy politycznej w sposób sztuczny, bez powolnego scementowania w jego składzie wewnętrznym, było by czymś w rodzaju sławetnego paktu z Lanckorony.

Konsolidacja może nastąpić w drodze porozumienia kilku, godzących się na realizację tych samych zasadniczych postulatów gospodarczych i społecznych ugrupowań politycznych przez wyłonienie wspólnego kierownictwa z zastrzeżeniem dla niego sprawy kierownictwa politycznego i wpływu na wychowanie młodzieży, a z zachowaniem w pozostałych dziedzinach autonomii dla każdej z grup do porozumienia wchodzących.

Struktura tego rodzaju — luźniejsza a więc pozornie słabsza — jest w danych warunkach formą najwłaściwszą a w pomyślnym klimacie, przy umiejętnym oddziaływaniu może doprowadzić przez stopniowe ograniczenie autonomii grupowej do powstania jednej partii.

Przewidywania takie nie są gołosłowne, gdyż w międzyczasie nastąpiło tak daleko idące uzgodnienie poglądów na różne sprawy, że tylko osobista nieznajomość i podziały organizacyjne sprawiają, że znaczna ilość działaczy politycznych bez żadnej racji głębszej przeciwstawia się sobie.

Podnoszone są jeszcze obawy, że wszelkie tego rodzaju porozumienia są mało warte a jako przykład podaje sie wspomniany wyżej pakt lanckoroński.

Analogia błędna, bo nie licząca się ze zmianami, jakie od tego paktu nastąpiły.

Zapomina się, że dojrzałość polityczna zrobiła od tego czasu bardzo znaczne postępy, — że wiele zagadnień sprzecznych lub nierozumianych znalazło się pod wspólnym mianownikiem, — że stosunek do konieczności państwowych uległ dodatniej zmianie a wreszcie, że odjęcie bezpośredniego wpływu na zmianę rządu pozbawia poszczególne grupy polityczne niezdrowego impulsu do zawierania doraźnych porozumień.

Więc dobrze — niech będzie konsolidacja, ale w takim razie, dlaczego **opóźniać** zmianę ordynacji wyborczej?!

A tak! Najpierw konsolidacja a po niej dopiero ordynacja wyborcza! Są politycy, którym marzą się rozgrywki, — którzy przez nacisk w sprawie ordynacji wyborczej i przez świetne dla siebie rezultaty wyborów w dalekiej perspektywie widzą dla siebie dzień zwycięstwa, zgnębienie przeciwników i rozkoszowanie się władzą. Politycy w rodzaju tych, co upadek rządu i że władza znajdzie się na ulicy zapowiadają od szeregu lat z oznaczeniem ścisłego terminu — za trzy a najdalej za sześć miesięcy.

Żeby takie właśnie zamysły wybić z głowy — będzie najpierw konsolidacja i dopiero na jej tle odpowiednio sformułuje się ordynację wyborczą. Następnie spieszyć się nie ma potrzeby, bo obecne ciała ustawodawcze winny załatwić sprawę wyboru Prezydenta i przeprowadzić zmianę konstytucji.

Wybór Prezydenta jest czynnością tak ważną, że tylko lekkoduch polityczny może popychać do nierozważnych posunięć.

Zdajemy sobie sprawę, bez żadnych ogródek, że wybór Prezydenta może nastąpić jedynie spośród ludzi dotychczasowego systemu.

Grupy opozycyjne nie mają wspólnego kandydata na Prezydenta.

Koledzy z opozycji nie róbcie groźnej miny, nie szafujcie nazwiskami. Każdy z was ma swoje nazwiska, które jednak nie budzą entuzjazmu innych grup opozycyjnych.

Rzekło się. Obecne grupy opozycyjne nie mają wspólnego kandydata.

Czyż więc nie będzie bardziej celowym, bardziej wskazanym, bardziej rozumnym, by tym ciałom ustawodawczym — **przy cichej aprobacie społeczeństwa, skupionego w swej większości przez dokonaną konsolidację, pozostawić aktu tak ważnego na przyszłość?!**

Tym bardziej, że konsolidacja dokonana na gorąco i z takim trudem doprowadzona do skutku, nie będzie wystawiona zaraz w pierwszym roku swego istnienia na groźną dla swej egzystencji pokusę, wyłamania przy sposobności elekcji.

Ostrożność nie zawadzi. Chodzi o dużą stawkę dla całej Polski a nie o ułatwienie jakiejś grupie opozycyjnej podstępnej rozgrywki. A gwarancje?! Jakież będą gwarancje, że po dojściu konsolidacji do skutku, Ozon nie spróbuje gry fałszywej. W jego ręku ciała ustawodawcze,—rząd także obcy grupom opozycyjnym!!

W wypadku dojścia do konsolidacji powstaje władza zwierzchnia, do której powinni wejść ludzie obdarzeni wzajemnym zaufaniem. Władza ta będzie prowadzić politykę na terenie ciał ustawodawczych i przez stosowne ustawodawstwo realizować ustalony przez konsolidację program. Wydane ustawy będą najlepszą gwarancją istotnej zmiany.

Przypuszczać należy, że rezultatem dokonanej zmiany będą również przesunięcia personalne, lecz sprawa ta, jako zależna od czynników decydujących nie może być warunkiem porozumienia.

Do powyższych racji, które skłaniają, by istnienie obecnych ciał ustawodawczych przedłużyć do roku 1940, aż do wyboru Prezydenta dołącza się ostatnia, może najważniejsza, a to racja zmiany konstytucji.

Zmiana konstytucji potrzebna, a jak potrzebna, to się w dalszych wywodach okaże, nie powinna być dokonana przez nowych, a tylko przez ludzi reprezentujących dotychczasowy system. Oni mają zasługę sformułowania konstytucji kwietniowej. Oni także niech ją udoskonalą!

A właśnie czas do zmiany konstytucji w sensie jej udoskonalenia jeszcze przed nowym wyborem Prezydenta jest najodpowiedniejszy.

Równocześnie z wyborem Prezydenta wejdą w życie nowe, zmienione przepisy konstytucji, **co w czasie istniejącej kadencji z różnych względów nie byłoby wskazane.** Następnie nie jest zamiarem naszym wywołanie wrażenia, jakoby konstytucja kwietniowa była zwalczana przez opozycję. **Pragniemy jej udoskonalenia w interesie Polski. Lepiej zatym będzie, jeżeli zmian tych po uznaniu, że są słuszne, dokonają koledzy polityczni tych ludzi, którzy ją w kwietniu 1935 r. uchwalili. Stąd wypływa propozycja, żeby zmian dokonać w obecnym składzie ciał ustawodawczych, nim zbierze się sejm, wybrany na podstawie ordynacji nowej.**

Jako pierwszą zmianę proponuję wprowadzenie przepisu, iż **Prezydent zostaje wybrany do końca swego życia.**

W państwie młodym, w którym przez kilka pokoleń zatraciła się w masach świadomość państwowości własnej a przeciwnie z czasów niewoli dominowała wdrożona przez celowa akcję polityczną wola przeciwstawiania się władzy państwowej — w państwie zespolonym z kilku części o różnej strukturze prawnej, gospodarczej i społecznej, — o niejednakowym wyrobieniu politycznym ludności, — o dużym odsetku narodowości obcych, — w państwie tworzącym wszystko i w każdej dziedzinie od samych podstaw, narażonym przeto i bardzo wrażliwym na wszelkie wstrząsy, — trzeba dla przyspieszenia dodatniego procesu stabilizacji utrwalać przede wszystkim fundamenty ustrojowe przez wyłączenie wstrząsów tam, gdzie się dają uniknąć.

Historia uczy, że **stabilizacja na stanowisku Głowy Państwa jest bardzo ważnym czynnikiem nie tylko stabilizacji wewnętrznej, ale nawet utrwalenia niepodległości bytu.**

Każda elekcja jest sama przez się wstrząsem, podnoszącym temperaturę społeczną, w niekorzystnych warunkach zgoła niebezpiecznym, tym bardziej, gdy **obliczana w czasie ściśle oznaczonym** może dać okazję do przygotowania dywersji nie wiadomo już ze strony jakich sił i potencji. Pocóż więc, zdając sobie z tego sprawę, z lekkim sercem, **kłaść co siedem lat pod topór, kiedy żadne racje natury zasadniczej za terminową elekcją nie przemawiają.**

Czasowość w wyborze była prostą konsekwencją wybujałego rozwoju systemu demoliberalnego z obaleniem w dystansach od paru godzin do kilku miesięcy ministrów lub rządów **w wyścigu do zaszczytów i władzy dla** jednostek ambitnych.

Takie wyrachowanie nie może ciążyć na naszym ustroju ze szkodą dla całości.

Na Prezydenta zostaje normalnie wybranym obywatel, który dał się już poznać w swej działalności politycznej, — człowiek o sformułowanych pojęciach i dążeniach, — innymi słowy człowiek bez niespodzianek politycznych, jakich można się obawiać w sukcesji monarchicznej. Społeczeństwo wie, kogo wybiera, z kim ma do czynienia.

Fenomeny zmian i niespodzianek w rodzaju frate kardynała di Montalto, spokojnego, bogobojnego i łatwego w obcowaniu, który po wyborze na papieża, jako Sykstus V, okazał się władcą o żelaznej woli — są, jak każdy fenomen, wyjątkiem nie naruszającym zasady.

Daj nam Boże takich władców, jak Sykstus V.

Głosuję za wybieralnością Prezydenta na okres dożywotni.

Jako drugą zmianę proponuję zaakcentowanie w ustroju państwowym przewodniej roli narodu polskiego.

Pod znakiem walki o prawa narodu polskiego skupiała się opozycja narodowa. Przeciwnicy hołdowali zasadom wyrażonym w konstytucji kwietniowej. **Już po trzech latach w praktyce zwyciężyła zasada opozycji narodowej.** Czas przeto najwyższy, by nadać jej odpowiedni wyraz w zmienionej konstytucji.

Wreszcie sprawa Rady Koronnej, jako czynika doradczego dla Prezydenta! Akcentując, że zmiana konstytucji ma być jej udoskonaleniem dodam jeszcze, że udoskonaleniem zgodnie z wolą pierwotnych twórców, która była skierowaną do czegoś lepszego, lecz zamysłów swych z różnych względów nie mogła w czyn wprowadzić.

Są działacze polityczni, którzy do dziś niemogą darować pułkownikowi Sławkowi jego pomysłów elitarnych.

Tymczasem pułkownik Sławek, co jest widoczne zarówno z projektów, jak i z enuncjacji na tematy konstytucyjne, jak nie myślał o własnych korzyściach tak, wysuwając koncepcje elitarne zgoła nie miał zamiaru obdarować za darmo dawnych towarzyszy broni. Szukał odpowiedzi, głowił się nad zagadnieniem, jak każdy szczery obywatel polski, próbujący myśleć generalnie, gdzie szukać tej siły, która weźmie na swe barki trud przodowania w pracy dla Polski.

Szukał tej siły wśród własnych towarzyszy broni i stąd pomysły elitarne. Nie udały mu się, musiał z nich zrezygnować i dobrze jest, że tak się stało. Próbował ratować logiczną konstrukcję swej myśli przez zwężone otwory ordynacji wyborczej. **Stoimy dziś przed ostatecznym zawaleniem i tej ostatniej ściany, która miała podpierać zasadnicze koncepcje ustrojowe.**

My z opozycji bez żalu rzucimy grudki ziemi na definitywne grzebanie pomysłów elitarnych. Elitą był w dawnej Polsce stan szlachecki i skutki, jak wszelkich przywilejów, dobrze wiadome.

Polityczne kadry janczarskie, stany szlacheckie, systemy elitarne, czy wszelkie inne niezależnie od nazwy, z początku swego istnienia nie obce pewnym wpływom ideowym rychło idee wymieniają na smaczne kąski realnych wpływów, korzyści i przywilejów. — a trud przodowania w ofiarnej pracy na wyścig do ułatwionego życia.

Istnienie w każdym okresie dziejów grupy ideowej, walczącej o zrealizowanie jej wierzeń, jest dodatnim objawem żywotności narodu, lecz co innego umożliwienie takiej grupie wpływu na bieżącą politykę państwową, a co innego, zaś to ostatnie jest niebezpieczne i prowadzi do rozkładu, **sztuczne utrwalenie egzystencji tej grupy na przyszłość przez zastosowanie odpowiedniej konstrukcji ustrojowej.**

Złudną jest nadzieja, by ludzie wartościowi uzupełniali swój skład koniecznie tylko równymi sobie. Źli znajdą dość sposobów, aby zająć obok nich o tyle wygodne miejsca, a wtedy, jak głosi prawo Greshama, zła moneta wypędzi dobrą.

Cóż jednak zostanie z myśli i trosk autorów konstytucji kwietniowej, gdy w tej części, w części oparcia siły i przyszłości państwa na odpowiednio zbudowanym systemie elitarnym, **konstytucja, uzupełniana przez dotychczasową ordynację wyborczą, nie** znajdzie właściwej odpowiedzi?

Skrzydła z oberwanymi częściowo lotkami.

Brakujące lotki należy uzupełnić i ustępując z linii elitarnej dokonać pożądanego wzmocnienia na innym odcinku.

Zdajmy sobie sprawę, że polityczna organizacja społeczeństwa polskiego, trudna obecnie i w przyszłości łatwą nie będzie. Indywidualizm lubi przestrzeń wolną naokoło siebie. Nacisk zgóry na doły społeczne będzie zawsze konieczny. Wzmocnienie tej góry dokonało się już kapitalnie przez rodzaj uprawnień skupionych w ręku Prezydenta. **CHODZI O WYRÓWNANIE W HIERARCHII, O ZŁAGODZENIE PRZEJŚĆ OD POSŁUCHU DO WŁADZY I O UMIEJĘTNE ZWIĄZANIE NAJWYŻSZYCH CZYNNIKÓW ZE SPOŁECZEŃSTWEM.**

Władca najbardziej autorytatywny, najbardziej uzdolniony, pełen najbardziej doskonałych zalet nie obejdzie się bez wysłuchania doradców, mających sąd własny, niezależny.

Nie jest obojętnym dla narodu, na kogo spada odpowiedzialność za losy państwa. Powinno być znanym, kto wydaje decyzję i skąd płyną inspiracje. Najwięcej niebezpieczeństw dla państwa **kryją rządy ukrytych mafii, szarych eminencji i pseudo dworskiej kamaryli.**

(Dokończenie na stronicy 10-tej)

Na granicy francusko-hiszpańskiej

Dyfteryt obok kul i bomb

szerzy spustoszenie

PERTLURS, w lutym 1939 r. (Od specjalnego wysłannika „ABC").

Zajęcie Barcelony przez wojska narodowe, załamanie się linii obronnych czerwonego rządu, wywołało niezwykłą panikę **wśród** ludności cywilnej. W kierunku granicy francuskiej, nawet nieraz z odległych stron, kierują się tysiące ludzi, idą szosami, drogami, polami. Stłoczeni, przemęczeni, głodni, idą już od kilku dni, dźwigając z sobą lub w najlepszym razie ciągnąc na taczkach cały swój majątek. Brną w błocie, trzymając się na nogach tylko ostatnim wysiłkiem woli.

TRUDNOŚCI PRZYJECIA UCHODŹCÓW

Francja została zaskoczona tak olbrzymim napływem ludności. Wyłoniły się trudności mieszkaniowe i aprowizacyjne, po za tym **konieczność** zastosowania **środków** ostrożności ze względów zdrowotnych.

GOŚCINNOŚĆ FRANCJI

Republika, która od wielu lat **dawała schronienie** na swym terytorium wszelkiego rodzaju emigracji politycznej i tym razem nie odmówiła swojej pomocy. Przez punkty przejściowe, jak Prats de Mollo, Bourg - Madame, Perthus, a wreszcie przez porty nadgraniczne. od kilku dni przepływają tysiące uchodźców, którzy są kierowani do kąpieliska Boulou, tam, po badaniach lekarskich, łaźni, szczepieniach ochronnych i t. p. dzieleni na grupy, są przewożeni w głąb kraju.

Wszystko to, pomimo tak wielkiej masy, odbywa się naprawdę sprawnie. Specjalnie zorganizowane drużyny sanitarne niosą pomoc i robią wysiłki, ażeby umiejscowić szerzące się choroby zakaźne. Dyfteryt bowiem obok kul i bomb, szerzy spustoszenie wśród ludności cywilnej.

WZDŁUŻ GRANICY

Na granicę przyjechałem w chwili zwiększającego się napływu uchodźców.

Począwszy od portu francuskiego Cerbere, gdzie u wylotu długiego tunelu kolejowego, łączącego się z portem hiszpańskim Bou, działy się dantejskie sceny: stłoczeni już po stronie francuskiej mężczyźni, wśród których znajdowało się wielu dezerterów z armii czerwonej, a którym władze francuskie nie pozwalały przekroczyć granicy, tamowali przejście przebywającym w głębi tunelu kobietom, starcom i dzieciom. Wzdłuż całej granicy na wzgórzach, dolinach i drogach widziało się niekończące się morze głów ludzkich.

POTOMEK POWSTAŃCA Z R. 1830

Trzeba przyznać, że rząd francuski dołożył maximum wysiłku, by przeprowadzić ewakuację możliwie szybką. Tym nad wyraz ciężkim obowiązkom, stara się sprostać prefekt dep. Pyrenées-Orientales p. Didkowski, potomek po emigrancie z roku 1830.

Granica zostaje otwarta wczesnym rankiem. i aż do godziny 6 wieczór bez przerwy kroczy łańcuch mniejszych lub większych grup.

PO DRUGIEJ STRONIE

Dzięki uprzejmości granicznych władz francuskich, mogłem naocznie zobaczyć co się dzieje po stronie hiszpańskiej.

Zapadał zmierzch, zbliżamy się do oddalonego od granicy o kilka zaledwie kilometrów, miasteczka hiszpańskiego Junguera. Zdaleka widoczne są już licznie rozpalone ogniska, przy których w zimie, na siennikach lub nawet gołej ziemi, leżały postacie ludzkie, wynędzniałe, obdarte, brudne, w błocie, na deszczu, a obok skromny dobytek, i najdroższe dla nich przedmioty, które zdołali uratować.

Na ulicach, na podwórzach, na chodnikach koczują jedni obok drugich. Widok pełen tragizmu.

Twarze spotykanych mają wyraz niezwykłej obojętności, w oczach jednak czai się strach, paniczny lęk przed jakimś grożącym niebezpieczeństwem. Nikt nie umie wytłumaczyć tego obłędu ucieczki przed wojskiem gen. Franco.

Według krążących pogłosek i może jedynego logicznego wyjaśnienia, źródłem niepokoju są wiadomości podawane przez wojska czerwone o rzekomym okrucieństwie oddziałów gen. Franco.

Wędrówka nasza dobiega końca. Opuszczamy niebawem granicę hiszpańską, unosząc z sobą obrazy, które całe lata nie potrafią zatrzeć się w naszej pamięci. Żegna nas płacz i daleki huk eksplodujących bomb.

PROBLEMAT POLITYCZNY

Francja wykonuje swój humanitarny obowiązek w stosunku do Hiszpanii i należy przypuszczać, że żadna z grup politycznych Republiki nie uczyni z tego tytułu jakiegokolwiek zarzutu prem. Daladier, jednak względy polityczne i ekonomiczne wymagają niezwłocznego jej uregulowania. Może to nastąpić jedynie w porozumieniu z rządem narodowym, ale Francja dotąd nie posiada swego przedstawiciela przy rządzie gen. Franco, który tylko i wyłącznie powołany będzie do uregulowania i dokonania repatriacji swych poddanych.

Na łamach prasy i wśród szerokich sfer społeczeństwa francuskiego coraz częściej słyszy się nawoływania do niezwłocznego uznania rządu gen. Franco i wysłania przedstawiciela, co staje się nawet konieczne ze względu na wszystkie przejawy życia sąsiedzkiego dwu republik.

J. C. S.

Dlaczego nie zgłoszę

projektu ordynacji wyborczej

(Dokończenie ze str. 9-ej)

Przewidywana w projekcie zmiany konstytucji instytucja Rady Koronnej nawiązując do znanej w publicznym prawie polski instytucji rady przybocznej prezydentów czy senatu, ma się stać, jako oficjalny organ doradczy Prezydenta współczynnikiem władzy najwyższej w Polsce.

Władza Prezydenta nie dozna **przez to uszczuplenia. Decyzja w dalszym ciągu będzie spoczywać wyłącznie w Jego ręku, — z tym jednak** ograniczeniem, że uchwała **Rady** Koronnej powzięta głosami **9** członków wiąże Prezydenta. **Prezydent** nie respektując takiej uchwały zwalnia dotychczasowych członków Rady Koronnej i mianuje nowych. Bezsprzecznie jest to konflikt, jednak rzadki do przewidzenia, nie uszczuplający ostatecznej decyzji Prezydenta a stwierdzający wyraźnie przed historią, kto i za co ponosi odpowiedzialność.

Istnienie Rady Koronnej, powołanej spośród działaczy politycznych będzie, niezależnie od składu i prac ciał ustawodawczych, utrzymaniem stałej współpracy Prezydenta ze społeczeństwem, — będzie oparciem dla Prezydenta w jego decyzjach. Rada Koronna przez swój skład będzie oddziaływać pośrednio na konsolidację grup politycznych, z których się wywodzi, zaś wewnętrznie przez trwałość swych prac, dysponując niedostępną dla innych materiałem i doświadczeniem politycznym stanie się sztabem polskiej racji stanu.

Biuro planowania winno być urządzone przy kancelarii cywilnej Prezydenta, bo tylko wówczas, niezależnie od zmiennych rządów akcję zakreśloną na czas daleki będzie w stanie przygotować. Na losy planowania oczywiście Rada Koronna będzie miała wpływ stanowczy.

Udoskonalenie konstytucji kwietniowej w powyższych kierunkach powinno się kończyć przepisem utrudniającym dalsze zmiany konstytucyjne na przyszłość. Takie są racje, dla których wstrzymałem się z opracowaniem projektu ordynacji wyborczej.

Dom rodzinny Słowackiego

wykupiony z rąk żydowskich

W Krzemieńcu — miejscu urodzenia Juliusza Słowackiego—został wykupiony z rąk żydowskich dom rodzinny poety.

Nasze Ateny Wołyńskie, ta strażnica ducha i kultury polskiej, zdobyła do szeregu swych cennych i znanych zabytków jeszcze jedną drogą pamiątkę, mającą wskrzesić i skupić najpiękniejsze tradycje i wspomnienia. W tym celu komitet Urządzenia Domu Słowackiego postanowił odtworzyć dawne wnętrze tej siedziby i urządzić je w stylu epoki dawnych romantyków.

Za naszym pośrednictwem komitet zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o pomoc i współpracę w formie zaofiarowywania przedmiotów, odpowiednich do urządzenia wnętrza domu. Najbardziej pożądane są mahonie biedermayerowskie, a jeszcze więcej stare polskie meble jesionowe, orzechowe i czeczotkowe, obrazy, sztychy, fotografie w stylowych ramkach, albumy, stare wydania dzieł Słowackiego, nie mówiąc już o autografach korespondencji rodziny Słowackich, które stanowiłyby nieoceniony skarb i ozdobę zbiorów.

Zaofiarowane przedmioty należy nadsyłać pod adresem: Ogólnopolski Komitet Uczczenia Juliusza Słowackiego — Krzemieniec. — Liceum.

Duńsko-litewski

układ handlowy

W ostatnich dniach podpisany został litewsko - duński układ handlowy. Układ ten został zawarty w oparciu na zeszłorocznych doświadczeniach w duńsko-litewskich obrotach handlowych.

O. R. P. „Orzeł"

podniósł banderę

O. R. P. „Orzeł" zakupiony ze składek społeczeństwa na FOM rozpoczął już swą służbę w marynarce wojennej Rzplitej.

W Kissingen podniesiono na „Orle" banderę, co jest symbolem rozpoczęcia służby.

„Orzeł" przybędzie do Gdyni w dniu 10 bm., gdzie w czasie uroczystości rocznicy odzyskania morza odbędzie się przekazanie okrętu marynarce wojennej przez przedstawicieli społeczeństwa.

Wzmożone nasilenie

akcji antypolskiej w Niemczech

Najnowszy lutowy numer „Polaka w Niemczech" stwierdza co następuje:

„Rok 1939 rozpoczął się od wzmożonej akcji „Bund Deutscher Osten" przeciwko Polakom w Niemczech. Akcja BDO nie natrafia na przeszkody, gdy jednocześnie położenie Ludu Polskiego w Niemczech się pogarsza.

Na fakt ten w imieniu Polactwa w Niemczech zwracamy uwagę wszystkim odpowiedzialnym za ten stan rzeczy.

Wezwanie to nie potrzebuje żadnych komentarzy. Nie może ono pozostać bez odpowiedzi „odpowiedzialnych za ten stan rzeczy" czynników.

Zarząd przymusowy

w gminie żydowskiej

Z powodu ujawnionych „niedokładności" w działalności gminy wyznaniowej żydowskiej we Włocławku oraz **niezastosowania się** władz tej gminy **do poleceń władz państwowych,** zarządzeniem woj. pomorskiego zarząd i rada gminy zostały rozwiązane. Władzę sprawuje nowomianowany zarząd tymczasowy.

Sprawa ta wywołała konsternację wśród miejscowej ludności żydowskiej.

Napad na dom

prezesa Pol. Zw. Zach.

W Kaczorach pod Czarnkowem dokonano napadu na dom. prezesa Polskiego Zw. Zachodniego Władysława Szuwałka, jednego z najbardziej zasłużonych ludzi dla akcji powiększania polskiego stanu posiadania na pograniczu i walki z naporem niemczyzny.

W domu p. Szuwałka wybito szyby. Policja wszczęła natychmiastowe dochodzenie, jednak sprawców napadu nie ujęto.

Przypuszczalnie mamy do czynienia z aktem zemsty ze strony kół niemieckich.

Gospodarcze żądania Anglii

wobec Finlandii

W fińskich kołach gospodarczych od dłuższego czasu krążą pogłoski o skierowaniu do rządu fińskiego noty, w której rząd brytyjski, zwracając uwagę na znaczne bierne saldo bilansu handlowego z Finlandią, żąda aby zamówienia państwowe Finlandii w większości umieszczane były na rynku angielskim, nie zaś w innych państwach europejskich, jak to miało miejsce dotychczas. Dotyczy to zwłaszcza zamówień w dziedzinie uzbrojenia armii fińskiej.

Wielka Brytania domagać się ma ponadto obniżenia fińskich ceł przywozowych, m. in. dla tkanin bawełnianych, pewnych wyrobów gumowych oraz wyrobów ze sztucznego jedwabiu.

W związku z powyższą notą, pozostawać ma podobno zamierzony przyjazd sir Normana Vernona do Finlandii, który w imieniu centralnej angielskiej izby handlowej zaprosić ma do Anglii najwybitniejszych przedstawicieli fińskiego przemysłu i handlu. Również ze sprawą zamierzonego zwiększenia przywozu angielskiego do Finlandii łączyć się ma podróż naczelnego dyrektora Banku Finlandii, który, jak wiadomo, bawi obecnie w Londynie.

W czasie swego pobytu w Anglii omówić on miał z czynnikami brytyjskimi sprawę finansowania poważniejszych tranzakcyj fińskich, dokonywanych na rynku angielskim.

Nowe złoża nafty

w ZSRR

Dzienniki sowieckie z dn. 30 ub. m. ogłaszają interesujące wiadomości o nowych złożach nafty, wydobywane z dna morza Kaspijskiego. Ośrodkiem eksploatacji tych morskich źródeł naftowych jest piaszczysta wyspa w pobliżu Baku. Wydobycie nafty odbywa się pod kierownictwem specjalnie w tym celu wyszkolonych inżynierów i wynosi około 1000 t. dziennie.

Centrala hurtu polskiego

Z inicjatywy Stow. Kupców i Związku Polskiego powstaje hurt polski w stolicy

Pod protektoratem Stow. Kupców Polskich i Związku Polskiego (Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania) Okręgu Warszawskiego oraz przy poparciu polskiego przemysłu powstaje w Warszawie i w ogóle w Polsce pierwsza Centrala Hutru Polskiego pod wspólną nazwą: „102 Polskie Źródła Zakupów".

W tym celu został wynajęty blok budynków składający się z trzech pięter przy ul. Marszałkowskiej Nr. 102 naprzeciw Dworca Głównego. Pierwsze piętro zostało przeznaczone na branżę spożywczą, drugie — na branżę odzieżową i galanteryjno-bieliźniarską i trzecie — na branżę chemiczną, techniczną i metalową.

W gmachu tym mieściło się już kilkanaście placówek wytwórczych, które rozpoczęły swą działalność.

Poza rozmieszczeniem w omawianym gmachu przeszło 100 różnych branż polskich, w holach i korytarzach budynku rozmieszczone będą gabloty z eksponatami wytwórni chrześcijańskich. Będzie również czynne biuro informacyjne udzielające wskazówek kupcom prowincjonalnym o polskich źródłach zakupów na terenie Warszawy jak również całej Polski.

Gospodarcza ta placówka jest poważnym krokiem w kierunku uniezależnienia kupiectwa detalicznego od wpływów obcych.

Każdy kupiec detalista przyjeżdżający z prowincji do Stolicy będzie mógł dokonać wszelkich zakupów i zamówień w jednym miejscu; zmniejszy to w znacznym stopniu wydatki handlowe oraz da możność detaliście zapoznania się z polskim stanem posiadania i wytwórczością polską, jak również zaoszczędzi mu wiele czasu marnowanego dotychczas na poszukiwanie różnych źródeł zakupów.

Życie i prawo

Min. Grabowski o sądownictwie w senackiej komisji budżetowej

Na posiedzeniu senackiej komisji budżetowej po dyskusji nad preliminarzem budżetowym ministerstwa sprawiedliwości zabrał głos minister sprawiedliwości p. W. Grabowski.

Na wstępie pan minister oświadczył, że nie widzi żadnych rozdźwięków pomiędzy sędziami i prokuraturą. Sądownictwo z prokuraturą w swoim całokształcie stanowi zwarty monolit. Dalej pan minister zaprzeczył wiadomościom o kasowaniu sądów grodzkich, oświadczając, że nie nosi się z myślą kasowania jakiegokolwiek sądu grodzkiego. Przechodząc do zarzutu zbytniej płynności ustaw, pan minister oświadczył, że jest to konsekwencją wielkiego przełomu dziejowego, który przeżywamy. Stałość norm prawnych nie da się pogodzić z koniecznością regulowania ustawicznie nowych zjawisk społecznych.

W dalszym ciągu pan minister bronił ograniczenia kategorii spraw, które dopuszczane są przed Sąd Najwyższy. Było to konieczne wobec powstania olbrzymich zaległości w Sądzie Najwyższym, w ciągu ostatnich lat.

Poruszając sprawę uposażeń, pan minister zgodził się z zasadą automatycznego awansu sędziów urzeczywistnieniu jednak tej zasady stoją na przeszkodzie obecnie przepisy ustawy uposażeniowej.

W zakończeniu przemówienia pan minister omówił sprawę akt stanu cywilnego i prawa małżeńskiego. Pan minister oświadczył, że nie może poczynić żadnych konkretnych obietnic co do terminu uregulowania tych zagadnień, ze względu na ich niezmiernie trudny, skomplikowany i drażliwy charakter.

Obrady prezesów

Kół Branżowych przy S. K. P.

W ostatnich dniach odbyła się konferencja Prezesów Kół Branżowych S. K. P. Na konferencji reprezentowane były następujące Koła: Papierników, Bieliźniarsko - Konfekcyjne, Artykułów Sportowych, Winno - Kolonialne, Włókiennicze, Eksportowo - Przemysłowe, Magazynów obuwia i Sklepów Kwiatowych. Konferencji przewodniczył p. prezes J. Jarkiewicz.

Sprawozdanie z działalności Wydziału Branżowego S. K. P. złożył kierownik tego wydziału p. E. Konopacki.

Na marginesie sprawozdania w szczególności należy wspomnieć o powstaniu nowej sekcji importerów tłuszczów przy S. K. P. W związku z tym należy przypuszczać, że zostanie pomyślniej niż dotychczas dla firm polskich rozwiązana sprawa przydziału pozwoleń importowych. W toku organizacji znajduje się zrzeszenie właścicieli zakładów wyświetlających rysunki.

Ożywioną aktywność wykazuje Zrzeszenie Chrześcijańskich Przedstawicieli Handlowych i Kupców Podróżujących, które na ostatnio odbytym Walnym Zebraniu wybrało nowy Zarząd z p. Barylewskim na czele.

W dyskusji, która się wywiązała nad sprawozdaniem, postanowiono zwrócić większą uwagę na propagandę prasową spraw zrzeszeń branżowych.

W dalszym ciągu zebrania p. dyr. Cwikiel wygłosił odczyt o „Kupieckim Instytucie Wiedzy Zawodowej". Scharakteryzowawszy jego prace, zadania i cele p. dyr. Cwikiel zwrócił się z apelem do kupiectwa, aby zgłaszało się z zaofiarowaniem praktyk sklepowych dla młodzieży.

Trzecim wreszcie b. ważnym punktem konferencji był referat p. E. Konopackiego, omawiający i charakteryzujący projekt nowej ustawy kartelowej.

„Polski Portret Historyczny" z XVIII wieku

Wystawa w S. I. M.

W sobotę, dnia 4 bm. o godz. 13 zostanie otwarta w SiM'ie wystawa: „Polski Portret Historyczny" z XVIII wieku mistrzów tej epoki — jak: Grassi, Vigee Lebrun, Ang. Kaufmann, Brodowski, Bacciarelli itd. Wystawę tę uzupełni porcelana z „Ćmielowa", „Nieborowa" i „Lubartowa" szkło i bronzy z prywatnej kolekcji p. Marii z Oppmanów Welińskiej.

W sobotę wieczorem o godz. 8-ej Dr. Antoni Wieczorkiewicz opowie o ideach i prądach tych czasów, w których wyrastali ludzie spoglądający z wystawionych portretów. Koniec XVIII wieku, nowe czasy klasycyzmu, w którym tkwią fundamenty naszej współczesności, heroizm i patos z początku XIX wieku, budzący się romantyzm, — oto barwne tło, z którym zostaną zapoznani słuchacze.

Jeszcze raz SiM (Sztuka i Moda) udowodni, że dbając o poziom artystyczny wystaw i wieczorów sztuka w SiM'ie góruje nad modą.

Echa głośnych zajść

po rewizji w lwowskim Domu Medyków

A. T. E. donosi ze Lwowa: Aresztowani w wyniku rewizji w Domu Medyków studenci U.J.K. Eugeniusz Orchel i Stanisław Opiela otrzymali już akt oskarżenia. Obaj staną przed sądem pod zarzutem posiadania i przechowywania materiałów wybuchowych. Sprawę rozpatrzy lwowski Sąd Okręgowy w dniu 14 b. m.

Należy przypomnieć, że w związku z aresztowaniem tych studentów doszło we Lwowie do zajść uniwersyteckich i blokady.

6-tygodniowy bojkot ćwiczeń

Bezczelna demonstracja żydów w Ak. Stomatologicznej

Dlaczego uprawia się taktykę przewlekania?

Przypominamy czytelnikom, że w związku z tygodniem bez żydów, wobec zdecydowanej postawy polskiej młodzieży akademii Stomatologicznej, rektor zarządził **podział miejsc na wykładach i klinikach. Żydzi na znak protestu** urządzili strajk nie stając do zajęć klinicznych. Demonstracja żydów trwa już sześć tygodni.

Jednocześnie prof. Konrad Szepelski usiłując wszelkimi możliwymi sposobami przełamywać jednolity front młodzieży polskiej, przez przydzielanie studentów Polaków do grup żydowskich i odwrotnie do grupy polskiej przydzielił asystenta żyda, Juliusza Konstantina.

Przed paru dniami ukazało się zarządzenie rektora, wzywające żydów do podjęcia zajęć samowolnie przerwanych pod rygorem sankcji przewidzianych ustawą.

Celem załatwienia ostatecznego tych spraw udała się delegacja studentów do rektora. Jednak prof. Szepelski oświadczył delegatom, że bez ingerencji rektora załatwi tę sprawę. Jednak w oznaczonym dniu konferencja nie doszła do skutku. Wzburzenie wśród młodzieży akademickiej trwa.

Kiedyż nareszcie władze A. S. przywołają do porządku popleczników elementu żydowskiego na uczelni? **Czy po to państwo łoży pieniądze na wyższą uczelnię, by** żydzi przez 6 tygodni bezkarnie uprawiali strajk? Czy asystent Konstantin jest aż tak potrzebny p. Szepelskiemu, by z jego powodu przez dwa miesiące trwały zamieszki, dezorganizujące naukę na wyższej uczelni?

Czasopisma łacińskie w Polsce

W Warszawie ukazał się numer pierwszy czasopisma łacińskiego pod nazwą „Lygia". Jest ono organem Towarzystwa Umiędzynarodowienia Łaciny. W imieniu komitetu redakcyjnego podpisuje pismo prof. dr. Juliusz Krzyżanowski.

Adres wydawnictwa: Warszawa, ul. Traugutta 3 m. 5.

Budowa kościoła na Zaciszu

Wszyscy muszą złożyć ofiarę

Z inicjatywy poprzedniego proboszcza parafii w Ząbkach, ks. Jana Sitnika, powstał projekt budowy kościoła w Zaciszu, realizowany przy współudziale jego następcy, ks. proboszcza Jana Rozbiewskiego.

Plac pod budowę kościoła ofiarował miejscowy obywatel, p. Zygmunt Jórski. Drogą składek i imprez, urządzanych na ten cel, zebrano na budowę sumę zł. 2.550. Cegielnie pp. Mańków w Markach oraz cegielnia w Pustelniku ofiarowały cztery wagony gruzu.

Prace przygotowawcze zostały już rozpoczęte, a niebawem ma być podjęta właściwa budowa.

Ponieważ Zacisze w ostatnich latach ogromnie rozbudowało się, a najbliższy kościół w Ząbkach oddalony jest o kilka kilometrów, potrzeba świątyni na miejscu jest ogromna. Należy więc liczyć na to, że miejscowi mieszkańcy nie poskąpią swych ofiar na budowę, ułatwiając pracę komitetowi kościelnemu, który ze swej strony dokłada wszelkich możliwych starań. W skład komitetu budowy wchodzą pp.: małż. Janczewscy, Kolcow, Kotowska, Trzpilowa, Możdżeński, Sobianek, Rostawiecki, Sobczyk.

Nadużycia podatkowe żydów

przedmiotem sensacyjnego procesu

Główny oskarżony skazany na 1.350.373 zł. grzywny

KATOWICE, 3. 2. W piątek, 3 bm. zapadł wyrok w sensacyjnym procesie przeciwko kierownikom wielkiego bazaru w Katowicach pod f-mą „Whole Worth", oskarżonym o przestępstwa podatkowe.

W wyniku kilkudniowej rozprawy, skazany został Izaak Zimber, przebywający obecnie w Ameryce, na zapłacenie grzywny w wysokości zł. 1.350.373, Lejb Posmantier na 489.248 zł., Hersz Cymberknopf na 94.538 zł., Chaskiel Cymberknopf, Josek Cymberknopf i Eli Cymberknopf na łączną sumę 126.336. Poza tym nałożono opłatę sądową w wysokości 102.000 zł. na Izaaka Zimbera, 48.000 na Posmantiera, 9.000 na Hersza Cymberknopfa i po 12.600 zł. na resztę oskarżonych.

RADIO

NIEDZIELA 5. II.

7.15 Pieśń „Serdeczna Matko". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik. 8.15 Sport. 8.20 Audycja dla wsi. 9.15 Muzyka (płyty). 9.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry w Lublinie. 11.10 Orkiestra Pawła Godwina (płyty). 11.45 „Nasz program". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital wiolonczelowy Slavko Popowa. 17.00 Komedie Fredry: „Ciotunia". Wstęp Tadeusza Żeleńskiego. 17.50 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.35 Chwila Biura Studiów. 19.30 „Dzień Polaka z zagranicy" 20.00 Maurice Ravel (płyty). 20.15 Audycje informacyjne. Sport. 21.30 Muzyka taneczna. 21.55 Wesoła audycja. 23.00 Dziennik. 23.03 Sport. 23.05 Wiadomości z Polski w jezyku angielskim, niemieckim i francuskim.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

16.30 Recital wiolonczelowy Slavko Popowa.
17.50 Podwieczorek przy mikrofonie.
21.30 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II.

14.30 Koncert muzyki polskiej. 15.05 Koncert popularny (płyty). 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 21.05 Koncert smyczkowy (płyty). 22.05 Koncert Orkiestry Minneapolisu. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

POLSKIE STACJE KRÓTKOFALOWE

20.00 Dziennik. 20.15 Śpiewa Lucyna Szczepańska. 20.30 Sport. 20.35 Audycja dla młodzieży. 20.55 Zakończenie audycji.

POLSKIE STACJE KRÓTKOFALOWE

0.05 Nastrojowe piosenki. 0.25 Kronika dźwiękowa. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 1.00 Sport. 1.05 Gra Kapela Jana Gnatowskiego. 1.40 Audycja dla młodzieży. 2.00 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim. 2.10 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK 6 LUTEGO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik. 7.15 „Dziś w Zakopanem". 7.20 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Oryginalne kapele i chóry (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców. 13.30 „Ludwik van Beethoven".

15.00 Audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Muzyka taneczna. 17.20 Paryż — pogadanka. 17.35 Pieśni z Beskidu Śląskiego. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Koncert orkiestry mandolinistów. 19.00 Sport. 19.15 Audycja żołnierska. 19.45 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik (20.40). 21.00 Koncert. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii". 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Dziennik. 23.03 Sport. 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim, niemieckim i francuskim.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

13.30 „Ludwik van Beethoven" — audycja dla gimnazjów.
16.35 Muzyka taneczna.
17.20 Wielkie stolice Europy: Paryż.
19.00 „F. I. S.". Transmisja z zakończenia mistrzostw łyżwiarskich w Zakopanem.
21.00 Koncert Tow. Krzewienia Muzyki Kameralnej.
22.00 „Dzieje symfonii".

WARSZAWA II

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Ze współczesnych operetek (płyty). 16.05 Koncert kameralny. 16.40 Sport. 16.45 Informacje. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.05 Psychologia zwierząt — odczyt. 21.25 Koncert solistów. 22.00 Muzyka taneczna. 22.55 Utwory symfoniczne Dworzaka (płyty).

POLSKIE STACJE KRÓTKOFALOWE

20.00 Dziennik. 20.15 „Sport w piosence". 20.25 Pogadanka K. Jabłowskiego. 20.55 Zakończenie audycji.

POLSKIE STACJE KRÓTKOFALOWE

0.05 Nasze marsze. 0.15 Ze śpiewem Jana Galla. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 1.00 Marsze i pieśni rycerstwa polskiego. 1.20 Reportaż aktualny. 2.00 Nasze tańce: „Polonez". 2.10 W rytmie poloneza. 2.30 Śpiewa Chór Dana.

Jak się traktuje pracownika w Banku Zachodnim?

W Banku Zachodnim w Warszawie stosunek dyrekcji do pracowników pozostawia wiele do życzenia. I rzecz wysoce charakterystyczna. Specjalnie źle są traktowani urzędnicy, dawni niepodległościowcy i inwalidzi wojenni. Najgorzej odnosi się do pracowników wicedyrektor dr. Józef Rappaport pochodzący z Małopolski Wschodniej, żyd. Prowadzi on dział personalny. O nastawieniu p. Rappaporta świadczy fakt, że kiedy jeden z pracowników zwrócił się z prośbą o podwyżkę pensji, opierając się na art. 8 rozporządzenia o zatrudnianiu niepodległościowców, dyrektor radził mu, by nie marzył nawet o podwyżce, bo w przeciwnym razie może stracić pracę.

Innemu zaś pracownikowi powiedział, że bank w którym pracuje, nie ma żadnych zobowiązań wobec uczestników walk o niepodległość i przyjmowanie ich do pracy zależy tylko od jego chęci, a nie od ustawy.

Nic dziwnego, że takie ustosunkowanie się wywołuje wśród pracowników - Polaków zrozumiałe oburzenie i rozgoryczenie.

„Na Bal Podchorążych Artylerii w Zambrowie"

W związku z „Dorocznym Balem Podchorążych Artylerii w Zambrowie" delegatura LPT w Warszawie organizuje pociąg popularny z Warszawy do Czyżewa. Pociąg ten odjedzie ze st. Warszawa Wileńska w dniu 11 bm. o godz. 18. 15 i powróci w dniu 13 bm. o godz. 0.10.

Zapisy na udział w tej wycieczce wraz z opłatą przyjmują do dnia 9 bm. Związek Oficerów Rezerwy Zarząd Główny Warszawa ulica Mazowiecka 7 m. 11 w godz. od 18 do 20. tel. 3-12-79 i Główna Księgarnia Wojskowa — ul. Krak. Przedm. 11 w godz. od 9 do 19-ej. Cena karty kontrolnej 5 zł.

Wiadomości gospodarcze

ROZPOCZĘTO PRACE W POLU

Dzięki utrzymającej się w ciągu stycznia pogodzie na terenie poznańskiego, gleba rozmarzła do tego stopnia, że na terenach piasczystych, łatwo wysychających, — rolnicy zaczęli wykonywać orkę pod ziemniaki. Z powodu ciepła na terenie Poznańskiego niektóre krzewy zaczęły wypuszczać pąki.

KURSY RYBACKIE WE WŁADYSŁAWOWIE

Dla uzyskania kadr rybackich należycie wykwalifikowanych w swym zawodzie, jak również dania należytych podstaw dla przyszłego rybołóstwa krajowego, uruchomione zostały w Wielkiej Wsi — Władysławowie specjalne kursy rybackie, na które uczęszcza młodzież z różnych osiedli, położonych nad morzem. Kursy odbywają się pod kierownictwem instruktorów rybackich.

PRZETWÓRNIA WŁÓKNA LICEUM KRZEMIENIECKIEGO

Liceum Krzemienieckie przystępuje do uruchomienia wielkiej przetwórni włókna konopnego na jednym ze swych folwarków. Obecnie przeprowadza się badania podobnych zakładów na Podolu i Wileńszczyźnie, celem ustalenia możliwości rozwojowych nowej placówki w Krzemieńcu.

ZMIANY W LITEWSKIEJ TARYFIE CELNEJ

Rząd litewski uchwalił szereg zmian w taryfie celnej. Podwyższone zostały m. in. cła na wyroby stolarskie i tokarskie, wyroby z azbestu i eternitu, wyroby emaliowane z żelaza i blachy stalowej, rury ołowiane, guziki drewniane, wózki dziecięce i papier na muchy. Poza tym obniżone zostało cło na szereg środków farmaceutycznych, na rowery, nici jedbawne i półjedwabne i t. p.

Ważne dla pań!

Komitet Pań dla Obrony Przemysłu Polskiego organizuje w środę dn. 8 lutego o 19-ej w sali Instytutu Geograficznego przy ul. Fredry 10 zebranie dyskusyjno - informacyjne. Referat wygłosi radca Henryk Żak n. t. „Konsumcja artykułów pierwszej potrzeby a patriotyzm życia codziennego". Komitet prosi o liczny udział pań w tym interesującym zebraniu.

Wieś dla armii

Wszystkie gromady powiatu nieświeskiego na zebraniu w Zaostrowieczu uchwaliły zakupić karabin maszynowy i wręczyć go Korpusowi Ochrony Pogranicza.

PAMIETAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Wysoka wartość armii polskiej

została stwiedzona w chwilach ciężkich

Przemówienie min. Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego w Sejmie

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej w piątek zabrał głos p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, który m. in. powiedział:

Zbliżyliśmy się w ten sposób znacznie do celu, jaki musimy osiągnąć pod względem przygotowania gospodarczego. Dotychczasowy nasz wysiłek, trzeba to powiedzieć, był skromny i bardzo ostrożnie dozowany. Od pewnego czasu jednak widzimy napływ coraz poważniejszych środków z poza budżetu M. S. Wojsk, mobilizowanych dzięki wysiłkom naczelnego wodza oraz akcji min. skarbu, jak niemniej tych środków, które społeczeństwo nam daje.

Wódz naczelny musi i nadal nalegać na coraz mocniejsze dozowanie tych wysiłków. Polska musi teraz wejść w fazę jeszcze większych wysiłków. Jak je rozwinąć, to jest rzeczą ciał ustawodawczych.

Ja w tej chwili, mówiąc pro domo sua, oświadczam, że postawiliśmy przemysł wojenny już na tak szerokiej podstawie, iż jesteśmy zdolni skonsumować znacznie większe środki, aniżeli dotychczas. Ta szersza podstawa pozwala nam na szybsze i silniejsze realizowanie naszego programu dozbrojenia. Koordynacja, o której tu była mowa, musi polegać na tym, że nie tylko ten resort, ale i wszystkie inne dziedziny muszą coraz więcej w swej organizacji pracy zwracać uwagę na konieczność obrony państwa.

Przed chwilą słyszeliśmy, że zostało to zrealizowane w dwóch działach: w dziedzinie surowców i aprowizacji. Wychowanie społeczeństwa, o którym również była mowa, pozwala nam mieć nadzieję — każdy z nas jest tu optymistą — że koordynacja taka jest przyjmowana przez społeczeństwo z całkowitym zrozumieniem.

Efekt tej koordynacji musi coraz bardziej się ujawniać i bez wątpienia coraz więcej musi ciążyć na obywatelach. Jestem przekonany, że do tego obowiązku, jaki stoi przed obywatelem polskim, odnosić się on będzie zawsze z dużym entuzjazmem.

Jeszcze jedną sprawę, o której zresztą mówił także p. referent pragnę podkreślić, to jest wartość wewnętrzną naszych oddziałów. Ta wartość oddziałów została stwierdzona w chwilach ciężkich. Zarówno przed sprawą litewską, jak i przed śląską, można było skonstatować, że mimo wielkich trudności, przed jakimi oddziały stanęły, nie było ani chwili, czy to jakiejś niewiary, czy choćby osłabienia zapału.

Drugim takim objawem jest sprawa lotnictwa, którego praca, wobec postępów technicznych, staje się coraz cięższa. Uważam za konieczne tu wobec reprezentantów naszego narodu podkreślić entuzjazm, zapał i ofiarność, jakie znamionują prace naszych lotników, oraz dać tem satysfakcję kolegom, z których nie jeden ten swój zapał przypłacił życiem.

Do dalszych wyjaśnień gotów jestem, gdyby w dyskusji okazała się tego potrzeba. Chcę zakończyć przemówienie swe jeszcze jedną uwagą natury formalnej. Budżet nasz, który jest na poziomie zeszłorocznym, nie wystarcza na wydatki stałe, wegetacyjne armii. Musiałem zatrzymać się na tym ze względów czysto formalnoprawnych, uzyskałem jednak zapewnienie, że zostanie wniesiona do ciał ustawodawczych propozycja, aby w ustawie skarbowej znalazł się paragraf, w którym rząd uzyska pełnomocnictwo przesunięcia pewnych wpływów nadzwyczajnych, na rzecz budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Dalej, przy realizacji naszego planu inwestycyjnego, poważniejsze środki na materialne zapotrzebowanie naszego dozbrojenia i prac przemysłu wojennego będą uzyskane na tamtym terenie. Proszę wysoką komisję, ażeby w ramach tych dwóch postulatów przyjęła budżet w rozmiarach przedłożenia rządowego.

Misja dziejowa Polski

nie doceniana przez Francję

Wystąpienie dep. Martin na łamach „Republique"

PARYŻ, 3. 2. Deputowany Gaston Martin, szef gabinetu ministra robót publicznych De Monzie, ogłosił w piątkowym numerze dziennika „Republique" artykuł, w którym ostrzega Francuzów przed niezrozumieniem misji dziejowej, jaką Polska pełni w Europie.

Autor omawia geograficzną i polityczną sytuację Polski oraz jej dzieje w ciągu ostatnich wieków.

P. Gaston Martin przyznaje, że Francja popełniła wiele błędów, krytykując politykę sprzymierzonej z nią Polski. „Dziś — pisze Gaston Martin — rozumiemy lepiej politykę Polski. To też zamiast widzieć w wizytach niemieckich nielojalność ze strony naszej sojuszniczki, spostrzegamy, jak wiele trzeba siły i prostolinijności, aby przypominać, że to czyni Polska, że nowe przyjaźnie nie mogą zastąpić dawnych zobowiązań".

„Żadnych powikłań aliansowych"

Nowe oświadczenie prez. Roosevelta

Nie było mowy o „granicy St. Zjednoczonych we Francji"

WASZYNGTON, 3. 2. W odpowiedzi na liczne głosy krytyczne o polityce zagranicznej St. Zjedn. prezydent Roosevelt przedstawił wytyczne swej polityki w 4-ch punktach:

1) żadnych powikłań aliansowych,

2) popieranie handlu światowego wszystkich państw,

3) poparcie wszelkich wysiłków nad doprowadzeniem do ograniczenia zbrojeń,

4) życzliwe poparcie pokojowego utrzymania politycznej gospodarki i specjalnej niezależności wszystkich państw.

Prezydent Roosevelt zastrzegł się przeciwko wprowadzeniu politycznych względów, związanych z przyszłymi wyborami prezydialnymi do dyskusji w sprawach polityki zagranicznej lub obrony narodowej. Polityka zagraniczna Stanów pozostaje niezmieniona.

Ludzie muszą zdawać sobie sprawę, że rewelacje niektórych sprawozdawców i dziennikarzy są „skoncentrowanymi bredniami". Na pytanie, w jaki sposób powstała pogłoska o granicach amerykańskich we Francji, prezydent odpowiedział, że pogłoska ta nie odpowiada prawdzie.

Marsz na Geronę

Zajęcie Lloret de Mar, Berga, Coloma de Farnes

Straże przednie o 10 km. od miasta

SALAMANKA, 3. 2. Według komunikatu głównej kwatery powstańczej armia aragońska, po zdobyciu miejscowości Berga, podzieliła się na dwie grupy. Pierwsza grupa naciera w kierunku północnym na miejscowość graniczną Puigcerdą, aby przeciąć szosę prowadzącą do Francji; druga grupa posuwa się w kierunku wschodnim na miasto Ripoll, które znajduje się pod obstrzałem artylerii narodowej. — Warunki terenowe są bardzo trudne. Wojska narodowe posuwają się w górach o 2.000 m. wysokości.

Zajęcie Lloret de Mar

Armia Maetrazgo okrążyła na odcinku Vich łańcuch górski Montseny, podczas gdy oddziały legionistów, posuwające się wzdłuż wybrzeża morza Śródziemnego, zbliżają się do tych gór ze wschodu.

Ostatni komunikat głównej kwatery wojsk narodowych donosi o zajęciu ważnego portu rybackiego Lloret de Mar oraz miejscowości Tosso, położonej w odległości 10 km. na południe od portu San Felix de Guixola.

Zdobycie Santa Coloma de Farnes

BARCELONA, 3. 2. Wojska powstańcze zajęły dziś w południe ważne ze strategicznego punktu widzenia miasto okręgowe Santa Coloma de Farnes.

10 km. od Gerony

BARCELONA, 3. 2. Po upadku ważnej ze strategicznego punktu widzenia miejscowości Santa Coloma de Farnes, wojska powstańcze rozpoczęły dalsze postępy i posuwają się obecnie wzdłuż szosy wiodącej do Gerony. Przednie straże powstańcze znajdowały się dziś o godz. 18-tej o 10 km. od tego miasta.

Ujęcie katów czerwonej Hiszpanii

BARCELONA, 3. 2. Powstańcze władze bezpieczeństwa aresztowały w Barcelonie generalnego prokuratora czerwonego rządu de Eiola, odpowiedzialnego za wszystkie prawie egzekucje wykonane w ostatnich miesiącach w czerwonej Hiszpanii.

Aresztowano również Frederico Berenguer, przewodniczącego morskiej rady wojennej, oskarżonego o wydanie szeregu wyroków śmierci na wziętych do niewoli oficerów floty powstańczej.

Aresztowanie żony Gandhiego

RAJKOT (Indie bryt.), 3. 2. Aresztowano tu żonę Gandhiego za podburzanie ludności cywilnej do nieposłuszeństwa władzom.

Odłożenie egzekucji

Z powodu śmierci kata

24 godziny życia uzyskał morderca

PARYŻ, 3. 2. Tylko 24 godziny życia zyskał skazany na śmierć przez trybunał w Rennes morderca Pilorge, dzięki nagłej śmierci kata francuskiego Deiblera. Egzekucja miała nastąpić dziś o świcie, nie doszła jednak do skutku, ponieważ kat zmarł, jak o tym donosiliśmy wczoraj rano, na udar serca właśnie kiedy wyjeżdżał do Rennes. Donoszą obecnie, że do Rennes udał się dziś popołudniu nowy kat André, siostrzeniec Deiblera, mianowany na jego miejsce.

Dwie stacje kolei podziemnej zniszczone

Zamachy bombowe w Londynie

Akcja terroru trwa

LONDYN, 3. 2. Prasa londyńska poświęca dużo uwagi nowym zamachom bombowym, które wydarzyły się dziś rano na stacjach kolei podziemnej Tottenham Court Road i Leicester Square podkreślając, że są one dziełem tajnej organizacji terrorystycznej t. zw. irlandzkiej armji republikańskiej. Wszystkie pisma zamieszczają wiadomości o zamachach pod sensacyjnymi nagłówkami. Dzienniki popołudniowe wyszły dziś o wiele wcześniej niż zwykle.

Stacje Tottenham Court Road i Leicester Square należą do najbardziej uczęszczanych w Londynie. Eksplozje wywołane przez bomby zegarowe, które zostały pozostawione w przechowalniach wy rządziły wielkie spustoszenia.

Scotland Yard prowadzi energiczne śledztwo. Oddziały policjantów i detektywów przeprowadzają rewizje wśród Irlandczyków podejrzanych w zamachach.

Stacje Tottenham Court Road i Leicester Square są strzeżone przez silne oddziały policji.

Usunięcie Pogoni

z urzędowych pieczęci w Kłajpedzie

KŁAJPEDA, 3. 2. Dyrektorium kłajpedzkie postanowiło już w najbliższej przyszłości skasować na pieczątkach samorządu kraju kłajpedzkiego, urzędów administracyjnych i pocztowych obowiązujący dotychczas znak Pogoni, a zastąpić go herbem miasta Kłajpedy.

Zwinięcie poselstwa sowieckiego

w Budapeszcie

Prowokacyjne „wyjaśnienie" Litwinowa

BUDAPESZT, 3. 2. Ogłoszono tu następujący oficjalny komunikat: Komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow zawiadomił poselstwo węgierskie w Moskwie o decyzji rządu sowieckiego zwinięcia poselstwa w Budapeszcie. Litwinow podkreślił, że nie oznacza to zerwania stosunków dyplomatycznych i wyraził życzenie, aby oba rządy porozumiewały się za pośrednictwem reprezentantów przebywających w innym państwie.

Litwinow podał jako motyw decyzji swego rządu rzekome uleganie rządu węgierskiego obcym wpływom.

Z komunikatu agencji oficjalnej Tass wynika, że krok Litwinowa był skutkiem przystąpienia Węgier do paktu antykominternowskiego.

Węgierskie koła oficjalne przypominają, że minister spraw zagranicznych Csaky oświadczył dwukrotnie, że przystąpienie Węgier do paktu antykominternowskiego nie jest wymierzone przeciwko Z. S. R. R.

Protest

Stanów Zjednoczonych w Rzymie

RZYM, 3. 2. W kołach dyplomatycznych obiegają pogłoski, że ambasador Stanów Zjednoczonych Philips złożył hr. Ciano protest przeciwko atakom prasy włoskiej na osobę prezydenta Roosevelta. Według tych pogłosek ministra hr. Ciano miał odpowiedzieć, że rząd włoski nie ponosi odpowiedzialności za głosy prasy.

Co przywiózł dr Rublee?

Wysiedlenie żydów z Niemiec

bez pożyczek i dopłat innych mocarstw

LONDYN, 3. 2. Dyrektor londyńskiego biura międzynarodowego komitetu dla uchodźców żydowskich Rublee powrócił dziś po południu z drugiej wizyty w Berlinie do Londynu.

Rublee oświadczył dziennikarzom, że uważa rozmowy, przeprowadzone w Berlinie za bardzo pożyteczne. Rublee przywiózł z sobą memoriał niemiecki, obejmujący ściśle warunki, proponowane przez Niemcy w sprawie ewakuacji uchodźców żydowskich z Niemiec. Treść tego memoriału zakomunikowana została państwom, wchodzącym w skład komitetu ewiańskiego, celem przestudiowania uprzedniego warunków niemieckich, zanim 13 lutego zbierze się ponownie posiedzenie komitetu.

Jak słychać, memoriał niemiecki nie czyni żadnej aluzji do pożyczki międzynarodowej dla finansowania emigracji żydowskiej, ani też do koncepcji dodatkowego eksportu towarów niemieckich dla obsługi tej pożyczki. W ten sposób główne punkty t. zw. planu Schachta zostały obecnie odrzucone.

Nienaruszalność imperium Francji

Jednomyślna uchwała Izby Deputowanych

PARYŻ, 3. 2. Na początku dzisiejszego posiedzenia popołudniowego Izba Deputowanych przyjęła jednomyślnie i bez dyskusji rezolucję, zgłoszoną przez jednego z posłów centrowych Bruneta o zagwarantowaniu nienaruszalności imperium francuskiego.

Rezolucja ta ma brzmienie następujące:

„Izba Deputowanych oświadcza uroczyście, że w tym samym stopniu, co Francja kontynentalna, również wszystkie inne części Imperium francuskiego i zamieszkująca je ludność znajdują się pod ochroną ojczyzny, że suwerenność Francji jest niepodzielna i że nie może być ona ani przekazana, ani ograniczona".

Gen. Prchala wrócił

PRAGA, 3. 2. Według doniesień czeskiej agencji telegraficznej gen. Prchala powrócił już do Husztu. — Spotkanie gen. Prchali z prem. Wołoszynem zostało odroczone na termin późniejszy.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-89 (ogólny)
ADMINISTRACJA: Warszawa, Nowy Świat 15 m. 1 — I piętro. Zarząd i Dział Ogłoszeń tel. 224-40. Kierownictwo biura, kasa, buchalteria 224-50. Prenumerata tel. 309-32. Konto rozrachunkowe Nr 2. Konto P. K. O. Nr 23.400. Skrzynka Pocztowa 145. Adres telegraficzny: ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13, 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2. Włocławek, Cyganki 34 135. Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477. Katowice, ul. Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) 5.50.
Za zwrot nadesłanych, a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktorzy działów: Jan Korolec — publicystyka polityczna, Jan Wyszyński — informacje polityczne i sprawozdania sądowe, Antoni Szperlich — dział gospodarczy i zagraniczny, Stanisław Włodek — informacje i depesze nocne, Maria Rutkowska — dział miejski, Andrzej Płodowski — dział prowincjonalny, sportowy i akademicki, Wanda Doberska — dział kulturalny i rozrywkowy, Tadeusz Żakiewicz — ogłoszenia i reklamy.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121